Głos Miłosierdzia

grudzień 2017 • nr 11 (173)

Błogosławiony
ks. Władysław Bukowiński

MIESIĘCZNIK PARAFII MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W SKAWINIE

REKOLEKCJE ADWENTOWE
parafia Miłosierdzia Bożego w Skawinie
17–20 grudnia 2017 r.

NIEDZIELA – 17 XII 2017

7.00 – Msza św. z nauką ogólną
8.30 – Msza św. z nauką ogólną
10.00 – Msza św. z nauką ogólną
11.30 – Msza św. z nauką dla dzieci
13.00 – Msza św. z nauką ogólną
18.00 – Msza św. z nauką dla młodzieży

PONIEDZIAŁEK – 18 XII 2017

6.30 – Msza św. roratnia z nauką
9.00 – Msza św. z nauką ogólną
16.30 – Msza św. z nauką dla gimnazjalistów oraz błogosławieństwo dzieci
18.00 – Msza św. z nauką ogólną
19.00 – Nauka dla młodzieży ponadgimnazjalnej i studentów

WTOREK – 19 XII 2017

6.30 – Msza św. roratnia z nauką
9.00 – Msza św. z nauką ogólną
16.30 – Msza św. z nauką gimnazjalistów oraz błogosławieństwo dzieci
18.00 – Msza św. z nauką ogólną
19.00 – Nauka dla młodzieży ponadgimnazjalnej i studentów

W tym dniu, w ramach nauki rekolekcyjnej na każdej Mszy św. będzie przedstawione świadectwo małżeństwa ze wspólnoty „Przyjaciele Oblubieńca."

Spowiedź – wtorek 19 XII

8.00 – 9.15
10.00 – 12.00
14.30 – 16.00
16.30 – 18.00

ŚRODA – 2 XII 2017

6.30 – Msza św. roratnia z nauką
9.00 – Msza św. z nauką ogólną
16.30 – Msza św. z nauką dla gimnazjalistów oraz błogosławieństwo dzieci
18.00 – Msza św. z nauką ogólną dla dorosłych i młodzieży

Spis treści:

religia

Słowo na Niedzielę 5
Zrozumieć Biblię 6
Czciciele Bożego Miłosierdzia 8
Teraz Duch Święty! 9
Osoba Ducha Świętego... 10
Ks. Władysław Bukowiński 12

spotkania

Ze skarbca liturgii 13

zabawa

W dzień Wigilii 15
Kącik dla każdego 16
Krzyżówka dla dzieci 17

nauka i kultura

Bóg w kulturze... 18

rozmaitości

Przyjaciele Oblubieńca 19
Środowiskowy Dom Samopomocy 20
Samo życie 21
Schola „Sygnaturka" 22
Przepisy cioci Broni 22
Spotkania z Bogiem na szlaku 23

informacje

Intencje Mszalne 25
W ostatnim czasie 26
Plan rekolekcji adwentowych 27

Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Obiecałem we wstępie tamtego numeru naszej gazety, że zacytuję jeszcze jeden wiersz Martina Lechowicza, wiersz o świętach Bożego Narodzenia. Czynię to zatem i tak, jak poprzednio polecam obejrzeć i posłuchać jego muzyczne wykonanie na You Tube. A więc, wiersz ma tytuł „Słowo na święta". Chodzi oczywiście o święta Bożego Narodzenie, a tytułowe „Słowo" wygłasza nie kto inny, tylko Wcielone Słowo, czyli Pan Jezus:

Nie wśród nocnej ciszy, ale wśród hałasu, głos się nie rozchodzi, ale znika w tle.
Wybacz, lecz zabiorę Ci trochę czasu, a właściwie masz go tylko dzięki mnie.

Wiem, że wiesz kim jestem chociaż się nie znamy, możesz mnie nie lubić, ale musisz znieść,
bo czy chcesz, czy nie chcesz wkrótce się spotkamy. A te święta tak – „a'propos" są na Moją cześć.

Nie chcę psuć zabawy, lecz mam dość milczenia, hipokryzji smród dosięgnął niebios bram.
Powiem Wam to, co mam do powiedzenia, powiem nawet jeśli mówić będę sam.

Jeśli chcesz to świętuj Boże Narodzenie, lecz przynajmniej w hipokryzji umiar znaj.
Bo świętujesz to, żem z niebios zszedł na ziemię, a nie to, że chciałbyś z ziemi zrobić raj.

Gdym się rodził powitały mnie bydlęta i pasterze, tylko oni mieli czas,
w Moje święto znów nikt o mnie nie pamięta, za to teraz dobrze Ja pamiętam was.

Ja w hotelu wtedy nie mieszkałem, na drewnianych deskach dość się twardo śpi
i telewizora wtedy też nie miałem, i dwunastu potraw też nie dano mi.

Gdy w świątyni, w święto, kupcy sprzedawali, wziąłem bicz i sam powyrzucałem ich,
dość mam Bożonarodzeniowej reklamy, dość mam świątecznego napełniania mich.

Ja nie po to się rodziłem, byś ty się obżerał, dałem zabić się nie po to, byś ty mógł tyć.
Szkoła, praca, sukces, konto, świat, kariera,
na co ci to wiecznie wszak nie będziesz żyć?

Mówią, że głupoty niczym się nie zmierzy, że lekarstwa na nią nie zna nawet Bóg.
Wielkim głupcem człowiek, który w nic nie wierzy, lecz największym kto zapomniał,
że go czeka grób.

Nim w wigilię zaczniesz kawior jeść w hotelu, nim osiągniesz hipokryzji
absolutne dno, odłóż talerz wstań i pomyśl mój czcicielu czy na twoim miejscu
Ja bym zrobił to.

Jeśli dotknie Cię choroba, głód lub bieda będziesz Boga winić, że Ci zesłał
zło, zanim z gniewem wzniesiesz pięści swe do nieba, pomyśl ile razy
znieważyłeś go.

Znoszę wszystko, bo na tobie mi zależy, lecz pobłażanie z cierpliwością mylić, źle,
bo nawet jeśli w własną swoją śmierć nie wierzysz
umrzesz i ze wszystkiego ktoś rozliczy cię, rozliczy cię, rozliczy cię...

Wiem, nieco długi, słabo się rymuje, ale jaki prawdziwy... W muzycznym wykonaniu brzmi na dodatek super! Ilu z nas te święta obchodzi wg scenariusza z tego wiersza? Dla ilu narodzenie Bożego Syna to tylko okazja, by się obżerać, zatracać w zakupach albo wylegiwać przed TV? Przykre... Nie chcę tym wstępem psuć świątecznego nastroju, ale z drugiej strony lepiej mieć zepsuty nastrój, niż wieczność w zatraceniu.

Ten numer gazety ukazuje się jako ostatni przed świętami. Na samo Boże Narodzenie już nie będzie nowego numeru, dopiero po Nowym Roku. Dlatego, choć tematyka numeru nie jest ściśle bożonarodzeniowa, to jednak proszę przyjąć nasze najlepsze życzenia już teraz. Niech to i każde inne Boże Narodzenie w Waszym życiu będzie zawsze osobistym, a nawet w pewien sposób intymnym spotkaniem z Maleńką Miłością, która w betlejemskim żłóbku myślała o każdym z nas osobno...

Ks. Marek Suder

Szanowni Czytelnicy,

Nasza gazeta utrzymuje się i funkcjonuje dzięki Waszym ofiarom, za które bardzo dziękujemy. Zdajemy sobie sprawę, że w dzisiejszych czasach każdy grosz się liczy i że dla Was wydanie nawet pięciu czy sześciu złotych dodatkowo na miesiąc to już dużo. Niestety, koszt wydania gazety nie jest też mały. Dlatego (niestety wbrew temu, co kiedyś obiecywaliśmy) prosimy o wsparcie także różne instytucje i firmy.

Na chwilę obecną wspierają nas:

MATCHEM 2000 Sp. z o.o.
ul. Hallerów 14b
32-050 Skawina

Usługowy Zakład Blacharsko-Izolacyjny IZOL-STAN
ul. Gościnna 36A
35-314 Rzeszów

Nasza gazeta dostępna jest również
w Sklepie pod Brzozami
Ryszard Fidziński,
ul. Bukowska 1F w Skawinie

Za pomoc bardzo dziękujemy!
Zapraszamy do współpracy także innych!

Fakty i wydarzenia

co było...

5 listopada

W tym dni o godz. 19.00 odbyło się w naszej parafii nabożeństwo modlitewne za zmarłych. Przygotował je i prowadził ks. Rafał Piórkowski z pomocą Oazy Rodzin, KSM-u oraz innych parafian. Licznie zgromadzeni wierni modlili się słowami Litanii do Wszystkich Świętych, by przez wstawiennictwo tych, którzy są już w niebie uprosić łaskę uwolnienia z czyśćca tych, którzy w nim jeszcze pokutują. Następnie wszyscy wspólnie odmówili specjalną Koronkę za Dusze Czyśćcowe. Składa się ona z rozważania 13 tajemnic (Bojaźń Boża, Miłość, Wiara, Nadzieja, Posłuszeństwo, Cierpliwość, Pobożność, Wstydliwość, Mądrość, Męstwo, Wstrzemięźliwość, Czystość, Sprawiedliwość) przeplatanych modlitwami „Zdrowaś Mario" i 3 razy „Wieczny odpoczynek... ". Na zakończenie odśpiewaliśmy Apel Jasnogórski.

11 listopada

To kolejna, 99-ta już rocznica odzyskania niepodległości po latach zaborów. Wydarzenie to jakże hucznie obchodziły także nasze przedszkolaki z przdszkola katolickiego. Mogliśmy obejrzeć całą historię utraty i odzyskania niepodległości w inscenizacji maluchów.

26 listopada

W niedzielę Chrystusa Króla nasza schola parafialna obchodziła swoje święto z okazji święta św. Cecylii, która jest patronką muzyki i śpiewu kościelnego. W tym dniu „Sygnaturka" odnowiła przyrzeczenia składane Panu Bogu. Szczegóły na str. 22.

W wypełnionej po brzegi sali teatralno – kinowej naszego kościoła odbyła się prmiera kolejnego spektaklu przygotowanego przez teatr parafialny „Porta Fidei". Tym razem młodzi aktorzy stanęli przed ambitnym zadaniem, klasyką teatralną: komedią „Świętoszek" wg Moliera. Czy im się udało oddać zamierzenie autora? Proszę przyjść i zobaczyć! Przedstawienia jeszcze trwają.

W niedzielę 26 listopada na wszystkich Mszach św. kazania głosił ksiądz Proboszcz z parafii w Swoszowicach, która buduje swój kościół. Składka w tym dniu przeznaczona była na wsparcie tej budowy. Bóg zapłać za ofiary.

3 grudnia

W tym dniu mogliśmy wszyscy uczestniczyć w wydarzeniu jakim było przekazanie naszej parafii relikwii I stopnia błogosławionego Apostoła Kazachstanu: ks. Władysława Bukowińskiego. Przekazania tego dokonał ks. prałat Jan Nowak, postulator w procesie beatyfikacyjnym ks. Władysława. Od kilku lat w parafii modliliśmy się o beatyfikację tego świętobliwego Kapłana, a teraz pragniemy kontynuować naszą modlitwę o rychłą kanonizację bł. Władysława. Mężnemu obrońcy wiary, niestrudzonemu apostołowi narodów poddanych przymusowej ateizacji polecać będziemy współczesne pokolenia rodaków zagrożonych utratą wiary przez taki styl życia, jakby Boga nie było. Szczególnie będziemy Go czcić jako patrona przygotowujących się do sakramentów inicjacji chrześcijańskiej: chrztu, bierzmowania i eucharystii.

6 grudnia

W tym dniu o godz. 17.00 odbyło się tradycyjne spotkanie dzieci z naszej parafii ze św. Mikołajem.

co będzie...

1 – 24 grudnia

Rozpoczęliśmy Adwent. Zachęcamy do licznego udziału w Roratach, które są odprawiane w dni powszednie o godz. 6.30, a w niedziele o godz. 7.00. Szczególnie zapraszamy dzieci, dla których przygotowaliśmy adwentowy konkurs.

17 grudnia

Zapraszamy do udziału w tegorocznym konkursie szopek. Szopki przyjmowane będą 17 grudnia w godz. 9.00-13.00. Rozstrzygnięcie konkursu w styczniu 2018 r. Szczeguły regulaminu na stronie internetowej parafii:

www.milosierdzieskawina.org/regulamin-konkursu-szopek

17 – 20 grudnia

W tym roku Rekolekcje Adwentowe poprowadzi grupa ewangelizacyjna „Przyjaciele Oblubieńca." Program rekolekcji jest już dostępny na naszej stronie parafialnej oraz w tym numerze gazety na str. 19.

Pomoc „Caritas"

Nasze oczekiwanie na przyjście Zbawiciela wypełnijmy praktykowaniem dobrych uczynków otwierając swoje serca dla ubogich i potrzebujących. Tradycyjnie przed świętami w ramach Wigilijnego Dzieła Pomocy „Caritas" poleca świece na stół wigilijny w cenie 8 zł. Można też wesprzeć najbardziej potrzebujących przez złożenie do kosza przy ołtarzu, artykułów żywnościowych o dłuższym terminie przechowywania.

Uwagi o intencjach pogrzebowych

Z uwagi na to, że w czasie pogrzebów zamawianych jest dużo tzw. „intencji pogrzebowych" za zmarłego informujemy, że TYLKO intencje od najbliższej rodziny (rodziców, współmałżonka, dzieci i wnuków) będą odprawiane w naszej parafii. Intencje od pozostałych członków rodziny, sąsiadów, przyjaciół, znajomych, współpracowników, etc. odprawiane będą albo jako tzw. intencje „zbiorowe" w naszej parafii, albo „indywidualne" lecz poza naszą parafią w terminie, który kapłan nie może podać (jednak nie później niż do roku od chwili pogrzebu). Część tych intencji przekazywana będzie na misje lub dla księży chorych. Uwarunkowane jest to nadmiernym „obłożeniem" księgi intencyjnej takimi intencjami (pogrzebowymi), co skutkuje tym, że trudno jest zamówić pozostałym parafianom Mszę św. w rozsądnym terminie.

Nowa strona internetowa

Informujemy o nowej stronie internetowej naszej parafii, która jest już czynna. Można na niej znaleźć wszystkie ważne informacje dotyczące życia naszej parafii. Jej adres to:
www.milosierdzieskawina.org i na razie trzeba go wpisywać w całości w okno przeglądarki. Poprzednia strona już nie działa!

Księdzu Prałatowi
Marianowi Podgórnemu

z okazji imienin składamy najlepsze życzenia. Niech Niepokalana, która jest Jego szczególną Patronką chroni Go zawsze w swych dłoniach, przytula do swego serca i okrywa płaszczem macierzyńskiej opieki.

Redakcja

I Niedziela Adwentu
3 grudnia 2017 r.
Iz 63, 16b – 17.19b; 64,3 – 7;
1Kor 1, 3 – 9; Mk 13, 33–37

Początek Adwentu jest dobrym czasem podejmowania nowych wyrzeczeń, często są one zazwyczaj stawianiem sobie wyrzeczeń względem ciała np.: nie będę jeść tyle słodyczy, może nie będę oglądać telewizji, siedzieć godzinami w internecie itp. I to wszystko jest dobre, uczymy się karności i obowiązkowości, ale czy nie za mało? Bowiem zadam pytanie: czy stawiamy sobie również cele duchowe? A może by tak przybliżyć się do Jezusa, potraktować Go na serio, bo przecież minie Adwent i Święta Bożego Narodzenia, a my znów wrócimy na stare wygodne śmieci... Czyżby wystarczało nam jedynie raz w tygodniu Go odwiedzić? Czy to nie za mało, aby nasze serce stawało się lepsze? A może ofiarujmy w tym Adwencie czas dla Niego. Może godzinną adorację, czy modlitwę w rodzinie w ręku z Różańcem, rekolekcje i czas lektury religijnej, aby być bliżej Jezusa, być bliżej Jego Serca. W dzisiejszej ewangelii Jezus wzywa nas słowami:

„Miejcie oczy szeroko otwarte, czuwajcie, gdyż nie wiecie, kiedy nadejdzie odpowiedni czas."

Więc, mamy czuwać, być gotowymi na Jego wezwanie, na Jego czas. Prośmy Zbawiciela naszych dusz, by rozerwał i wyzwolił nas od ciężaru naszych grzechów i wad. Uczynił naszego ducha lżejszego i piękniejszego.

II Niedziela Adwentu
10 grudnia 2017 r.
Iz 40, 1–5.9–11; 2P 3, 8–14
Mk 1, 1–8

Słyszymy dziś zaproszenie Jana Chrzciciela: „Przygotujcie drogę Pana! Wyprostujcie Jego ścieżki! Być w szkole Jana Chrzciciela to trzeba by zaliczyć wiele egzaminów na poziomie dziecka Bożego. Otóż, Jan Chrzciciel znał swoją godność, umniejszał się i głosił: „Idzie za mną potężniejszy ode mnie, a ja nie jestem godny, aby schylić się i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów." Dobrze wiedział kim jest! Świadczył o Jezusie i przygotowywał ludzkie serca na spotkanie z Nim. Ten czas refleksji każe nam dostrzec Jego wielkość, jego prawość i mądrość. Ukierunkowany zawsze na człowieka, głosił słowo Boże, a jednocześnie

chrzcił Duchem Świętym w rzece Jordan, aby dać początek „Nowemu Życiu." To wielki Prorok, uczy nas w tym czasie Adwentu, prostować swoje życie, zdobyć się na wielką zmianę, często poprawić swoje czyny, przebaczyć, pomóc potrzebującym, zadbać o stan ducha, oczyścić z grzechów i mocno poprawić!

III Niedziela Adwentu
17 grudnia 2017 r.
Iz 61, 1–2a.10–11;
1 Tes 5, 16–24; J 1, 6–8.19–28

Jan Chrzciciel chrzcił w Betanii na drugim brzegu Jordanu i wzywał ochrzczonych do nawrócenia, a wysłani faryzeusze atakowali Go, zadając podważające jego prawość, trudne pytania: Kim jest? Jakim prawem chrzcisz, za kogo się uważasz? Przykład Jana Chrzciciela uczy nas, aby znać prawdę o samym sobie. Mieć prawą relację z Bogiem. Może nie obwieszczać całemu światu naszych słabości, grzechów i wad, ale posiadać nierozerwalną nić światła Bożego i stawać w prawdzie przed Bogiem i prosić, aby ta nić była coraz mocniejsza, aby nasza praca nad samym sobą, podobała się Bogu, aby nasze życie było coraz bardziej wartościowe i służyło prawdzie! Janowa misja ma budować nasze sumienia na prawe i sprawiedliwe. To kształtowanie wówczas będzie się przekładało na całe nasze życie! Staniemy się nowymi ludźmi, odrodzimy się i zapragniemy tej miłości, do jakiej powołuje nas sam Chrystus.

IV Niedziela Adwentu
24 grudnia 2017 r.
2 Sm 7, 1–5.8b–12.14a.16;
Rz 16, 15–27; Łk 1, 26–38

Scena Zwiastowania, gdzie Bóg posyła Gabriela do Maryi, aby oznajmić Jej, że zostanie matką Jezusa Chrystusa, Zbawiciela całego świata wpisana jest w historię Kościoła i naszego życia. Kościół posługuje się tym pięknym świadectwem codziennie od wieków, Magnificat należy do najstarszych modlitw i umieszczony jest w brewiarzu. Radość tego spotkania staje się też naszą radością, gdyż narodzi się malutka dziecina, która zbawi Świat. Zarówno Jan Chrzciciel i Jezus przychodzą na świat w okolicznościach po ludzku niemożliwych. Spotkanie tych dwóch kobiet to dar prawdziwej misji i radość, która przezwyciężyła strach. Elżbieta zostaje matką Jana Chrzciciela, a Maryja porodziła Zbawiciela, powiedziała swoje „tak" w imieniu całego świata. Dziś też zasiądziemy przy wigilijnym stole, będą to spotkania rodzinne. Stół będzie tradycyjnie przygotowany, przeczytamy fragment ewangelii o Narodzeniu Jezusa, będziemy

dzielić się opłatkiem składając sobie nawzajem życzenia i zaśpiewamy kolędę:

„Dzisiaj w Betlejem,
dzisiaj w Betlejem
wesoła nowina, że Panna czysta,
że Panna czysta porodziła syna."

Święto Świętej Rodziny
31 grudnia 2017 r.
Rdz 15, 1–6; 21, 1–3;
Hbr 11, 8.11–12.17–19;
Łk 2, 22–40

Ewangelia dzisiejszego dnia wspomina moment przyniesienia małego Jezusa do świątyni, aby ofiarować Go Bogu. Maryja i Józef zgodnie z tradycją, przynoszą w darze Bogu parę synogarlic. Spotykają tam Symeona, który przez całe swoje życie oczekuje na Zbawiciela, wie, że kiedy ujrzy Jezusa, może spokojnie odejść do wieczności. Bierze Jezusa na ręce i błogosławi Boga. W świątyni przebywa też prorokini Anna, która przez całe życie, poszcząc i modląc się oczekiwała na Zbawiciela. Jest szczęśliwa i opowiada o Nim, wszystkim. Tych dwoje całe życie czekało na spotkanie z Jezusem. To Święto Świętej Rodziny odsłania nam ważny wymiar wartości każdej rodziny, jej więzi, pochodzenie i korzenie. To ważne, aby rodzina każdemu z nas dawała poczucie bezpieczeństwa, spełnienia planów, była oazą spokoju i szczęścia, abyśmy też czuli, że jesteśmy potrzebni i kochani. Ten szacunek zaszczepiają w nas nasi dziadkowie i rodzice, przekazując nam chrześcijańskie wartości i tradycję oraz kulturę. Rodzina jest fundamentem naszego życia, jeśli jest chora, to jej członkowie też chorują, jeśli jest zdrowa, nadaje nam sens życia i jest największą wartością dla każdego człowieka.

Katechetka:
Ewa Ziemiańska

cz. 32

A: Jak wyglądało tło polityczne epoki, w której żył Jezus?

Kiedy myślimy o polityce uprawianej za czasów Chrystusa, to mogą nasuwać się porównania do naszych dzisiejszych politycznych przepychanek. W pewnej mierze słuszne, ale tylko o tyle, że polityka zawsze – i dziś i wczoraj – powiązana była z władzą, pieniędzmi, wpływami, pychą. I w tym sensie w czasach Jezusa jak i dziś polityka była „brudną" grą. Wydawać by się mogło, że złota zasada podana przez Jezusa: „Oddajcie Cezarowi to co należy do Cezara, a Bogu to co należy do Boga" jest klarowna i nie powinna rodzić jakichś wątpliwości. Niby proste: sprawy wiary i religii – to domena kapłanów, świątyni. Sprawy pieniędzy, handlu, wojska – to „działka" sprawujących władzę. Niestety prostym to wydaje się nam, żyjącym dzisiaj, w kraju, w którym istnieje rozdział religii od państwa. Dziś na ogół łatwo wyczuwamy i żywo reagujemy, gdy któraś z dziedzin życia wkracza w kompetencje drugiej. Gorzej jest, gdy sprawy wiary i polityki poruszają się po tym samym gruncie i trudno rozdzielić ich kompetencje. Bywa tak w niektórych sytuacjach...

W czasach Jezusa jednak wyglądało to paradoksalnie: zupełnie inaczej i jednocześnie dokładnie tak samo jak i dziś! Może to dziwnie brzmi, ale tak było! Żydom, żyjącym w czasach Jezusa w głowie się nie mieściło, że może istnieć coś takiego, jak rozdział religii od państwa! To było niemożliwe! Przecież WSZYSTKO na tym świecie było podporządkowane Jahwe! WSZYSTKO! A zatem państwo też, istniało tylko dlatego, że Jahwe tak chciał i to On ustalał w nim króla i porządek prawny! I każdy: król, kapłan, lewita, naczelnik rodu, przełożony synagogi czy zwykły pasterz kóz podlegał prawom Bożym zapisanym w Pięcioksięgu. Nie było nawet myśli o jakimś „świeckim" państwie i władzy duchowej i świeckiej!

Niestety inaczej uważali Rzymianie, a to oni decydowali o porządku prawnym na ziemiach przez siebie podbitych, a więc i w Palestynie. Dla cesarza rzymskiego religia uznawana była tylko o tyle, o ile była narzędziem w ręku państwa i służyła celom tego państwa. Można powiedzieć, że cesarz sprawował kontrolę nad Bogiem, co więcej, sam kazał się uważać za Boga! Jak nie trudno się domyślić, było to nie do przyjęcia dla Żydów. Na szczęście dla nich Rzymianie byli jednak bardzo praktyczni i wyszli z założenia, że po co prowadzić jakieś ciągłe wojny z podbitymi Żydami, po co nieustannie tłumić bunty i powstania na tle religijnym. Przecież korona z głowy cesarzowi nie spadnie, jak „żydki" będą sobie dla świętego spokoju wierzyć w Jahwe i stosować się do swej religii, a za to będzie względny spokój na tej zapadłej prowincji. Stąd też poszli na ustępstwo i jako jedynemu z podbitych narodów pozwolono Żydom wierzyć w ich Boga i nie składać boskiej czci cesarzowi Rzymu. Oczywiście nie dotyczyło to „aparatu państwowego", bowiem urzędnicy państwowi musieli podporządkować się „boskiemu" cesarzowi. Trzeba bowiem wiedzieć, że Rzymianie

obrali sprytną taktykę sprawowania rządów. Po co narzucać podbitym narodom obcych dla nich urzędników? Lepiej niech to swoi w imieniu Rzymu pilnują interesów cesarza na podbitym terenie. Oczywiście to nie mogą być byle jacy „swoi" lecz bezwolne marionetki kupione za jakieś obietnice czy łaski, ludzie bez kręgosłupa, plugawi i sprzedawczyki. Nad nimi oczywiście czuwało jakieś „rzymskie oko", ale od brudnej roboty (ściąganie podatków, spisy, łagodzenie sporów...) byli oni. Stąd na terenie Palestyny wytworzył się specyficzny klimat „trójwładzy". Władza arcykapłańska, która reprezentowała Boga Jahwe i której byli podlegli wszyscy religijni Żydzi pod groźbą kar „religijnych" (czyli nawet śmierci przez ukamienowanie!). Dalej była władza „państwowa" utworzona przez Rzymian z tamtejszych kacyków i pałających ambicjami popleczników. W sumie to Rzymianie „odziedziczyli" ją jeszcze z czasów wcześniejszych, kiedy to na tamtych terenach rozpanoszyli się potomkowie Greków pomieszani z Egipcjanami i Arabami. Do takich należał właśnie znany z Ewangelii Herod Wielki i jego głupiutki następca – Herod Antypas. No i była „trzecia" władza, czyli nad wszystkim czuwające „oko Rzymu" w osobie Poncjusza Piłata. Naturalnie można dodać jeszcze „czwartą" władzę, którą był sam cesarz, ale on właściwie osobiście niewiele interesował się jakąś tam maleńką prowincją. Miał od tego swoich ludzi – Heroda i Piłata, którzy „na wyścigi" donosili na siebie do cesarza i starali się mu przypodobać. A więc jak widać – sprytne rozwiązanie... Skąd my to znamy...?

Przy takim galimatiasie prawnym, kiedy mieszał się z sobą porządek prawny świątyni, Rzymu i jeszcze lokalne przepisy nie ma się co dziwić, że mnożyły się różne układy i układziki, gry interesów i strefy wpływów, a wszystko to na grząskim gruncie nadziei mesjańskich Żydów. Wystarczyła iskra, by cały ten „koktajl" eksplodował. Taką iskrę dostrzeżono w Chrystusie, dlatego postanowiono ją zgasić w zarodku.

B: Jakie sprawy Maryja rozważała w swoim sercu?

Usłyszymy niedługo podczas bożonarodzeniowej liturgii ten fragment Ewangelii, gdzie do nowo narodzonego Jezusa przychodzą z pokłonem pasterze i przy okazji opowiadają tym co są w stajence, o swoim spotkaniu z aniołami i o tym, co im zostało powiedziane o tym Dziecięciu. I pada tam wtedy takie jedno zdanie: „Lecz Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu"... To nie jedyny taki tekst w Ewangelii, gdy Maryja zdaje się być zaskoczona biegiem wydarzeń i „rozważa coś w swoim sercu". Podobna sytuacja ma miejsce w Jerozolimskiej świątyni, po trzech dniach poszukiwań Jezusa, a także przy zwiastowaniu, po rozmowie z archaniołem Gabrielem. Niestety my przyzwyczailiśmy się traktować Matkę Boską niemal jak osobę boską, która na pewno obdarzona jest wszechwiedzą i wszystko wie, i od razu rozumie co oraz po co ją i Jezusa spotyka. Tymczasem wcale tak nie było! Dla Maryi wiele spraw, a może nawet wszystkie, które dotyczyły przyszłości jej i Jezusa było zakrytych! Maryja nie posiadała wszechwiedzy, bo była zwykłym, choć niepokalanie poczętym człowiekiem! Co zatem znaczą te słowa „rozważała w swoim sercu" lub „zachowywała w swoim sercu"?

Maryja zachowuje wspomnienia, wielkie i małe i rozważa je w swoim sercu czyli czyni je tematem swojej modlitwy, rozmowy ze Stwórcą! Zapewne „gdy przebywała tu na ziemi wszystko odnosiła do swego Syna: ilekroć mówiła do Jezusa, modliła się, gdyż modlitwa polega na rozmowie z Bogiem; modliła się także ilekroć na Niego patrzyła, uśmiechała się do Niego albo o Nim myślała. Podczas uczty weselnej u swoich krewnych czy przyjaciół w Kanie Galilejskiej Maryja uczy nas z jaką delikatnością i uporem należy się modlić. Byłą Jego Matką, kołysała Go w swoich ramionach, a mimo wszystko powstrzymuje się przed wskazaniem Synowi co powinien uczynić. Ukazuje potrzebę, a resztę pozostawia Jego decyzji, będąc pewna, że jakiekolwiek rozwiązanie przez Niego problemu będzie najodpowiedniejsze (...). Ufa w Jego mądrość, w Jego wyższą wiedzę, w Jego szersze i głębsze widzenie rzeczy (...), przedstawia to, co się dzieje, i pozostawi to w Jego rękach" (F. F. Carvajal).

To „rozważanie w sercu" to nic innego jak pewien rodzaj modlitwy myślnej, podczas których omawiała z Bogiem sprawy, które ją dotknęły. To nadawanie w obecności Bożej sensu wszystkiemu, co składa się na nasze życie: małemu szczęściu i wielkiemu cierpieniu, temu co rozumiemy i temu co niepojęte dla nas. Właśnie tak jak Ona powinniśmy się starać szuka Boga w głębi naszej duszy. Św. Jan od Krzyża radzi, by właśnie tu, w głębi serca, a nie poza sobą szukać i uwielbiać Boga, bo poza sobą człowiek się tylko więcej rozprasza i męczy. W takiej właśnie modlitwie myślnej rozmawiamy z Panem w sposób najbardziej osobisty, widzimy głębiej czego On od nas chce i potrafimy lepiej zrozumieć sens Pisma św.

Ks. Marek Suder

Rejonowy plan kolędy 2017/2018 w naszej parafii

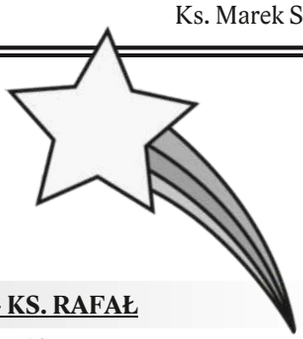

Rejon I – KS. MAREK

Skłodowskiej 2
Słoneczna 1A, 1D, 2, 12, 17, 29, 31
Wesoła 1, 5, 8
Bukowska 1, 6, 3, 15
Ogrody 7, 11, 24
Bukowska – domy prywatne

Rejon II – KS. PIOTR

Skłodowskiej 4, 6
Słoneczna 1B, 4, 8, 10, 11, 13, 18, 35
Ogrody 18
Wesoła 7, 10
Bukowska 2, 8, 9, 14
Kopernika 17A, 17C
Sadowa, *Jodłowa*, *Kalinowa*
Ogrody 26A
Ogrody – domy prywatne

Rejon III – KS. PROBOSZCZ

Skłodowskiej 8
Słoneczna 1C, 6, 9, 11A, 15, 27
Ogrody 8, 9, 16, 26
Wesoła 3, 4, 6
Bukowska 4, 10, 11, 13, 17, 12A
Kopernika 17B
Kopernika – domy prywatne – parzyste
Monte Cassino blok 30 i 32
oraz domy prywatne
Na Stoku, *Jana Pawła II*
Słoneczna domy prywatne

Rejon IV – KS. RAFAŁ

Skłodowskiej 10
Słoneczna 5, 7, 14, 16, 19, 33
Ogrody 10, 17
Bukowska 5, 7, 12, 16
Wesoła 2, 9
29 Listopada 28, 30 + domy prywatne
Kopernika 2F, 17D, 11C
Kopernika – domy prywatne – nieparzyste
Kasztanowa, *Jaśminowa*, *Witosa*,
Batalionów Chłopskich,
Piekiełko Wyspiańskiego

Program może ulec niewielkim zmianom.

Miłość Boga

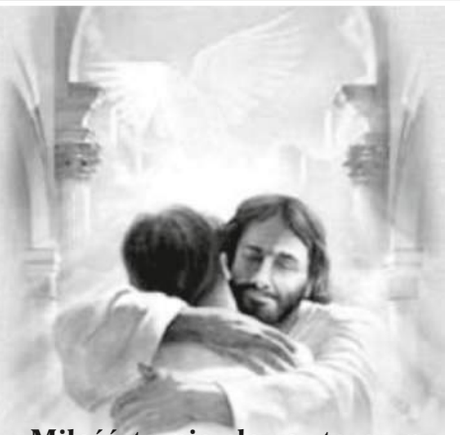

Ludzie bardzo często obdarzają miłością tylko rodzinę lub najbliższych przyjaciół, a kochać to znaczy dla wszystkich, bez wyjątku, pragnąć tego, co najlepsze. Dzisiaj ludzie coraz rzadziej decydują się na bycie razem, na wspólną drogę, wolą żyć w swej samotności. Skąd u ludzi ten chłód wiejący z serca, te ogromne wątpliwości do dobrego wyboru, lęk przed miłością, bliższymi relacjami? Przecież Jezus pierwsze czego nas uczył to właśnie miłości, żebyśmy się jej nie obawiali. Gdy brakuje miłości w naszym życiu, nic nie jest zrównoważone, otacza nas uczucie odrętwienia.

Dz.201

Pragnę się ukryć tak, aby żadne stworzenie nie znało mojego serca. Jezu, Ty jeden znasz moje serce i posiadasz je całe. Nikt nie wie naszej tajemnicy; jednym spojrzeniem rozumiemy się wzajemnie. Od chwili poznania naszego jestem szczęśliwa. Wielkość Twoja jest pełnią moją. O Jezu, jeżeli jestem na miejscu ostatnim i niżej od postulantek nawet najmłodszych, wtenczas czuję się na swoim miejscu. Nie wiedziałam, że w tych szarych kącikach umieścił Pan tyle szczęścia. Teraz rozumiem, że nawet w więzieniu może buchać z piersi czystej cała pełnia miłości ku Tobie, Panie. Zewnętrzne rzeczy nie mają znaczenia dla miłości czystej, ona przenika wszystko. Ani bramy więzienia, ani bramy nieba nie mają mocy dla niej. Ona dochodzi do samego Boga i nic jej umorzyć nie zdoła. zapory dla niej nie istnieją, jest swobodna jak królowa i wolne ma przejście wszędzie. Sama śmierć musi skłonić przed nią głowę...

Właśnie tak jest, kiedy się zakochujemy. Faustyna słusznie pisze, pokazując jednocześnie, że miłość nasza powinna być podobna do miłości Boga; i zapewne przyznacie rację, że tak jest: jednym spojrzeniem rozumiemy się wzajemnie, od pierwszej chwili

jesteśmy szczęśliwi,
gdy druga osoba jest szczęśliwa
nam też to się udziela,
to co nas otacza nie ma znaczenia,
bo jesteśmy razem, nie ma barier,
nic nas nie jest w stanie zatrzymać.

Ten fragment, jak i wiele innych, Faustyna pisała będąc kierowana przez Jezusa. Chrystus nam mówi, że i owszem, miłość jest nam potrzebna, jest dla nas bardzo ważna, powinniśmy ją budować i stale pielęgnować, a gdy słabnie pracować nad odzyskaniem prawidłowej równowagi. To właśnie nam i służy i utrzymuje przy życiu.

Dz.392

Pan Bóg daje łaski dwoma sposobami: przez natchnienia i oświecenia. Jeżeli prosimy o łaskę, Bóg ją da, ale chciejmy ją przyjąć; ale aby ją przyjąć, trzeba zaparcia. Miłość nie polega na słowach ani na uczuciach, ale na czynie. Jest to akt woli, jest to dar, czyli darowanie; rozum, wolę, serce – te trzy władze musimy ćwiczyć w czasie modlitwy. Zmartwychwstanę w Jezusie, ale muszę wpierw z Nim żyć. Jeżeli nie rozłączę się z krzyżem, wtenczas okaże się we mnie Ewangelia. Wszystkie moje niedostatki uzupełnia Jezus we mnie – Jego łaska, która działa nieustannie. Trójca Święta udziela mi swego życia w obfitości przez dar Ducha Świętego. Trzy Boskie Osoby we mnie mieszkają. Bóg jeśli kocha to całym sobą, całą mocą swej istoty. Jeśli mnie tak Bóg ukochał, cóż ja oblubienica Jego?

Miłość to nie słowa, to czyny, więc żeby naprawdę pokochać musimy komuś darować miłość, żyć nią, pokazać mu w czynach tę miłość. Różnie się to objawia: czasem trzeba znaleźć czas dla drugiej osoby, wysłuchać, pomóc, cierpliwie znosić, nawet gdy mamy odmienne zdania, nauczyć się wzajemnej akceptacji, dawać komuś nie oczekując nic w zamian, nawet gdy wymaga to od nas wysiłku, lub rezygnacji z tego, co nam drogie, by dać tej właśnie osobie, by poczuła się kochana. Może wydaje nam się, że to aż tyle a tak naprawdę to bardzo niewiele, czasem dużo więcej dostajemy, tylko jakoś tego nie potrafimy zauważyć i docenić.

Dz.1191

Pokąd żyjemy, miłość Boża w nas wzrasta. Aż do śmierci winniśmy starać się o miłość Bożą. Poznałam i doświadczyłam, że dusze, które żyją w miłości, odznaczają się wielkim światłem w poznawaniu rzeczy Bożych, jak we własnej duszy, tak i w duszach innych. I dusze proste nie mające wykształcenia, odznaczają się wiedzą.

Prosty przekaz dla nas i dobrze by było, żebyśmy wzięli sobie go do serca. Póki żyjemy miłość powinna nam towarzyszyć zawsze, a w jakim stopniu to zależy indywidualnie od każdego z nas, na ile otworzymy się na to uczucie, jakim jest miłość. Miłość otwiera ludzi na prawdę, na poznawanie co jest dobre, a co złe, pozwala dostrzec dobro u innych, ale też prawidłowo prowadzi dobrą drogą w życiu. I w końcu trzeba wiedzieć, że wiara pobudza miłość, a miłość broni wiary.

Czas, który się zbliża, to święta Bożego Narodzenia, czas miłości, pielęgnowania tradycji świątecznych, wzajemnego szacunku, bycia z bliskimi i też dostrzeżenia tych samotnych, potrzebujących pomocy. To właśnie jedna ze ścieżek okazywania bliźnim miłości, nie tylko tej rodzinnej, ale też braterskiej.

Boża Miłość – nasza miłość – Radosnych Świąt!

Czciciele Bożego Miłosierdzia:
Ewa Rycaj

Teraz Duch Święty!

Program Duszpasterski 2017 – 2019

„Duch który umacnia miłość…”

W pierwszą niedzielę Adwentu 2017 r. wejdzie w życie nowy Program duszpasterski dla Kościoła katolickiego w Polsce pod hasłem *„Duch, który umacnia miłość”*. Po czteroletnim cyklu poświęconym tematyce chrzcielnej zdecydowano, aby w następnych dwóch latach rozwinąć tematykę kolejnego sakramentu chrześcijańskiego wtajemniczenia, jakim jest bierzmowanie.

Pewna nowością odnośnie *Programu duszpasterskiego* jest forma jego publikacji. Nowy *Program duszpasterski* przyjął postać zestawu pięciu tematycznych zeszytów, które niewątpliwie ułatwią korzystanie z zawartych w nim propozycji.

Przedmiotem zainteresowania programu winny być **wysiłki podejmowane w parafii, zarówno przed, jak i po przyjęciu sakramentu bierzmowania**. Program duszpasterski wyznacza ogólną wizję, perspektywę i kierunek działań pastoralnych. Tematyka Programu duszpasterskiego nie dotyczy wyłącznie ludzi młodych, przygotowywanych w parafiach do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Jego **adresatami są wszyscy ochrzczeni**: zarówno ci, którzy już byli bierzmowani, jak również ci, którzy ten sakrament dopiero otrzymają. W tym kontekście zauważamy znaczącą szansę duszpasterską, polegającą na towarzyszeniu wiernym **w odkrywaniu darów Ducha Świętego, które zostały im wprawdzie udzielone, jednak bardzo często pozostają niezauważone lub niewykorzystane**. Ten fakt uświadamia nam coraz bardziej potrzebę troski o otrzymane łaski, jak również potrzebę umiejętnego kształtowania życia na Jego miarę. Wierni powinni więc otrzymać możliwość włączenia się w formację duchową, która umożliwi im odkrycie działania Ducha Świętego w ich życiu.

Wspomnianym już etapom realizacji Programu duszpasterskiego będą towarzyszyły konkretne zadania.

Rok 1
Odkrywanie Osoby i darów Ducha Św.

Zasadniczym zadaniem pierwszego roku realizacji Programu duszpasterskiego będzie **odkrywanie Osoby Ducha Świętego oraz Jego darów**. Nasza uwaga zostanie skierowana również na skutki bierzmowania, z uwzględnieniem ich zastosowania w procesie dochodzenia do szeroko rozumianej dojrzałości chrześcijańskiej, jak również na potrzebę budowania i wspierania środowiska wzrostu wiary. Wśród zadań tego etapu na szczególną uwagę zasługuje troska o odnowienie w sobie Bożego synostwa, odkrywanie własnej tożsamości chrześcijańskiej, zrozumienie wagi osobistego wyboru Chrystusa, ściślejsze zjednoczenia z Nim oraz odkrywanie parafii jako wspólnoty rozwoju i dojrzewania wiary.

Rok 2
Misja w mocy Bożego Ducha

Treści drugiego roku realizacji Programu duszpasterskiego mają doprowadzić wiernych do **poznania Kościoła** w zupełnie nowym – być może nieznanym jeszcze – świetle. Program zachowuje, zgodnie z przyjętą wcześniej metodologią, podział na cztery zasadnicze cele: ewangelizacyjny, inicjacyjny, formacyjny i społeczny.

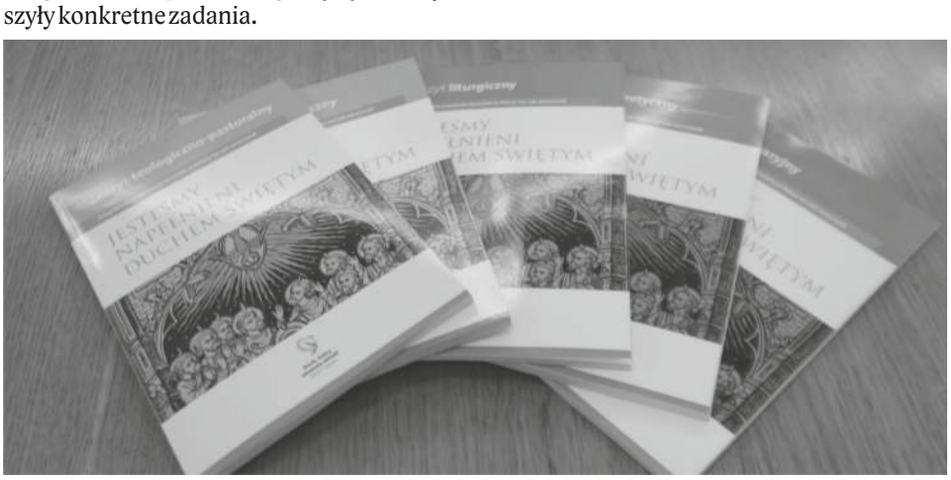

CEL EWANGELIZACYJNY

Odznacza się pewną równowagą w sferze działań. Z jednej strony zaakcentowano **różne formy przepowiadania** (głoszenie Słowa, katecheza, rekolekcje ewangelizacyjne bądź kerygmatyczne); z drugiej zaś zaobserwowano pilną potrzebę towarzyszenia wierzącym w ich odkrywaniu i rozwijaniu darów Ducha Świętego, potrzebę formacji na różnych poziomach życia parafialnego oraz tworzenie i promowanie środowisk wzrostu i dojrzewania wiary.

CEL INICJACYJNY

Na pierwszy plan wysuwa się dowartościowanie roli mistagogii chrześcijańskiej w przepowiadaniu; ukazywanie związku i jedności pomiędzy bierzmowaniem a chrztem i Eucharystią, jak również **podkreślenie znaczenia osobistego wyboru Jezusa Chrystusa** i odkrywania przynależności do Kościoła. Można więc z pewnym przybliżeniem powiedzieć, że cel inicjacyjny wskazuje na źródło mocy, z którego czerpie każdy bierzmowany, oraz na podstawowe możliwości zaangażowania wierzących w proces budowania Kościoła.

CEL FORMACYJNY

W ofercie formacyjnej Kościoła w Polsce zaproponowano ukierunkowanie na odkrywanie wielopłaszczyznowych **relacji z Osobą Ducha Świętego**, na odkrywanie Jego obecności w Kościele czy wreszcie na sposób Jego prowadzenia i budowania Kościoła.

CEL SPOŁECZNY

Odkrycie darów Ducha Świętego oraz prawidłowe ich wykorzystanie prowadzi zawsze do **postawy służby** (diakonii). Duch Święty uzdalnia bierzmowanych do bycia bezinteresownym darem dla innych oraz do tego, aby tym darem innym służyli. Zaprezentowane powyżej elementy programu pozwalają również na przybliżenie go od strony tematu, hasła i symbolu.

➡

ROK 2017/18

Tematyka: Odkrywanie Osoby i darów Ducha Świętego

Hasło: „Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym" (por. Dz 2,4)

Symbol: **olej krzyżma** – namaszczenie i nałożenie rąk

ROK 2018/19

Tematyka: Misja w mocy Bożego Ducha

Hasło: „W mocy Bożego Ducha"

Symbol: **języki ognia**

Kazimierz

Opracowano na podstawie: Zeszyt teologiczno-pastoralny. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na rok 2017/2018, *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, s. 13-19.

Osoba Ducha Świętego w dziejach zbawienia

Wstęp

Program duszpasterski na 2017/2018 wskazuje na zaniedbania w katechezie dorosłych. W wydanych materiałach znajduje się *zeszyt katechetyczny*, zamieszczono w nim blok katechez dla dorosłych. Pozwolę sobie przybliżyć jedną z katechez.

Katecheza dorosłych uznawana jest w dokumentach katechetycznych za najznakomitszą formą katechezy. Tym boleśniej odczuwa się fakt, że wiele osób dorosłych nie uczestniczy w żadnej formie katechezy. Rozwijanie katechezy dorosłych należy zatem zaliczyć do najważniejszych zadań duszpasterskich Kościoła. Jej niezbędność staje się oczywista w kontekście ról społecznych, jakie podejmują osoby dorosłe. W relacji do młodego pokolenia, które zwykle konfrontuje własną wiarę z wiarą dorosłych, spełniają fundamentalna rolę wzorów. Katecheza dorosłych, świadomie i konsekwentnie wprowadzająca w osobistą relację z Duchem Świętym, stanowi warunek *sine qua non*, aby Kościół „uśpiony" w parafialnych wspólnotach usłyszał wreszcie i przyjął jako skierowane do siebie wołanie: „Zbudź się śpiący, [...] a zajaśnieje ci Chrystus!" (Ef 5,14). W ramach nowego *Programu duszpasterskiego* proponuję katechezę o Duchu Świętym.

Duch Święty

Nie jest rzeczą łatwą mówić o Duchu Świętym, a tym bardziej o wierze w Niego. Każdy człowiek chce realnie zobaczyć, poznać i doświadczyć wszystkiego co go otacza. Jak poznać i dostrzec Tego, który jest niedostrzegalny, niemożliwy do sfotografowania, zmierzenia czy zważenia? Jak dostrzec Jego działanie, które w większości przypadków jest bardzo subiektywnym odczuciem poszczególnych ludzi tworzących społeczność wierzących?

Możemy spróbować opisać obecność i przejawy Ducha Świętego w świecie, spróbować Go określić i nazwać, a jednak i tak okazuje się, że z trzech Osób Boskich najtrudniej jest nam poznać Ducha Świętego. Najmniej o Nim wiemy. Podczas, gdy Boga Ojca jako Stworzyciela, poznajemy pośrednio poprzez Jego działania, a Syna Bożego mogli zobaczyć ludzie, ponieważ stał się człowiekiem, to Ducha Świętego nie widać, chociaż jest On bliski człowiekowi i nieustannie daje o sobie znać, gdyż działa wewnątrz człowieka, w jego umyśle, w jego sercu i całym jego życiu.

Czas Starego Testamentu

Duch Boży uczestniczył w stworzeniu świata. Jako Bóg jest obecny wszędzie – nic w całym stworzeniu nie znajduje się poza jego panowaniem. Już w Starym Testamencie czytamy o Duchu Bożym, którego Pan udzielił ludziom w szczególny sposób przez Niego wybranym. Pomimo że na kartach Starego Testamentu nie pada sformułowanie „Duch Święty", które jest imieniem trzeciej Osoby Bożej, to spotykamy tam wiele określeń na to szczególnie działanie Boga w ludziach i przez ludzi. Najczęściej powtarzającym się określeniem jest hebrajski termin *ruah* (jego greckim odpowiednikiem jest *pneuma*, a łacińskim *spirytus*), który posiada wiele znaczeń. Przede wszystkim jest określeniem wiatru albo też tego, co daremne, próżne, a co nie ma konsystencji – jak wiatr. Następnie *ruah* oznacza powiew życia, oddech człowieka i każdej istoty żywej, który został im dany przez Boga, ale dar ten może być również przez Niego cofnięty. W końcu *ruah* oznacza Bożą moc, którą Pan zsyła na niektórych wybranych przez siebie ludzi i za jej pośrednictwem kieruje historią.

Ta Boża moc zostaje udzielona sędziom – przywódcom wybranym przez Pana dla ratowania Jego ludu, który znajduje się w sytuacji wielkich zagrożeń (np. Jefte, Samson, Gedeon). Gdy kończy się epoka sędziów, Duch Boży udziela się królom, konsekrowanym podczas rytu namaszczenia. Ten sam Duch wzbudza proroków i działa w mędrcach. Wylanie Ducha na lud nie ogranicza się tylko do przedstawicieli narodu wybranego. Przykładem może tu być prorok Balaam czy Cyrus, król Persji, jako ludzie inspirowani w swoim działaniu przez tego samego Ducha. Prorok Joel natomiast występuje z zapewnieniem, że dar Ducha Bożego zostanie wylany na „wszelkie ciało"; „I wyleję potem Ducha mego na wszelkie ciało, a synowie wasi i córki wasze prorokować będą, starcy wasi będą śnili, a młodzieńcy wasi będą mieli widzenia. Nawet na niewolników i niewolnice wyleje Ducha mego w owych dniach" (Jl 3,1-2). Jakkolwiek by nazywać czy określać Ducha Świętego, niezaprzeczalnym faktem jest to, że On jest i działa w świecie. Jedynie od nas będzie zależało, czy będziemy chcieli Go odkryć i przyjąć.

Czas Nowego Testamentu

Stare Przymierze z utęsknieniem wyczekiwało Mesjasza-Pomazańca Bożego, na którym spocznie Duch Pański. Zapowiedź, wyrażona przez proroka Izajasza słowami: „I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni. I spocznie na niej Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej" (Iz 11,1-2), zrealizował się w Jezusie Chrystusie. Duch Boży, który działał w prorokach i mędrcach, spoczywa teraz na Jezusie z Nazaretu Oto mój Sługa, którego podtrzymuję. Wybrany mój, w którym mam upodobanie. Sprawiłem, że Duch mój na Nim spoczął; On przyniesie narodom Prawo" (Iz 42,1). Wylanie Ducha Świętego Jezusa dokonało się podczas Jego chrztu w Jordanie, o czym daje świadectwo św. Jan Ewangelista w słowach: „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: >>Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym<<. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym" (J 1, 32-34).

Obecność Ducha Świętego wypełnia całą ziemską historię Jezusa, od momentu zwiastowania aż po męczeńską śmierć na krzyżu. Duch Święty wyprowadza Jezusa na pustynię, w Jego mocy Chrystus głosi orędzie zbawienia i wypędza złe duchy. Zmartwychwstały Jezus obdarza Duchem Świętym swoich uczniów.

Czas Kościoła

Od momentu wniebowstąpienia Chrystusa, a precyzyjniej mówiąc: od dnia Pięćdziesiątnicy, Duch Święty działa w szczególny sposób w Kościele. Jest On nowym prawem i przymierzem dla Kościoła, w którym Izrael i narody pogańskie tworzą nowy lud.

Jesteśmy przyzwyczajeni do wyrażenia „Kościół Chrystusowy", natomiast słowa „Kościół Ducha Świętego" brzmią niezwykle. Jaki to Kościół? Na Ducha Świętego powołują się chętnie sekty. Tymczasem jeżeli Kościół jest Chrystusowy, to jest też Kościołem Ducha Świętego, którego Jezus nam posłał. Pismo Święte i wiara Kościoła mówią, że Duch Świety działa w Kościele od jego początku po dziś dzień i że właśnie On otwiera nam oczy na Chrystusa, Syna Bożego, i na całą Bożą prawdę. Kościół ukształtowany po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa jest przecież miejscem działania Ducha Świętego. Według Ewangelii Jana zostało to wyraźnie zapowiedziane przez Jezusa: Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy [...], z mojego weźmie i wam objawi" (J 16, 13n). „Pożyteczne jest dla was moje odejście, bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was"(J 16,7). Duch Święty ma niejako zastąpić codzienną obecność Jezusa z uczniami. Nazwany jest przy tym Parakletem, co po grecku oznacza pocieszyciela, ale także kogoś, kto pomaga, doradzi i broni - „adwokata". Duch Boży posłany od Ojca i Syna czuwał będzie nad Kościołem i pozwoli uczniom poznać pełną prawdę, naukę Jezusa i prawdę o Jezusie: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem" (J 14,26).

Tak oto obietnica przyjścia Ducha została spełniona. W jaki sposób jego obecność trwa nadal w Kościele? Podstawowym skutkiem obecności Ducha Świętego jest zdolność Kościoła do przechowywania i nauczania prawdy Bożej. Kościół przekazuje w szczególności Pismo Święte, spisane pod natchnieniem Ducha Świętego.

Ks. Tadeusz Marcinkowski w wywiadzie z ks. Stanisławem Dźwilem przypominał: „Bez Ducha Świętego nie byłoby Kościoła ani życia chrześcijańskiego, nie byłoby nas, chrześcijan – księży, zakonników i zakonnic, misjonarzy, małżonków, dzieci, młodzieży. Bez Ducha Świętego nie byłoby świata ani ludzi. Duch Święty obdarza nieustannie świat i wspólnotę Kościoła swą stwórczą mocą, pełną życia i miłości. Na potwierdzenie tego pragnę odwołać się do słów metropolity Ignatiosa z Laodycei (Syria), wypowiedzianych w czasie ekumenicznego zjazdu w Uppsali w 1968 r.:

Bez Ducha Świętego

Bóg jest daleko,
Chrystus pozostaje w przeszłości,
Ewangelia pozostaje martwą literą,
Kościół jest organizacją,
władza – dominacją,
misja – propagandą,
liturgia – niczym więcej,
jak tylko wspomnieniem,
życie chrześcijańskie
– moralnością niewolnika.

Ale w Duchu Świętym:

Kosmos jest zmartwychwstały
i wzdycha w bólach rodzenie Królestwa,
Zmartwychwstały Chrystus jest tutaj,
Ewangelia jest mocą życia,
Kościół ukazuje życie Trójcy,
władza jest posługą wyzwalania,
misja jest Pięćdziesiątnicą,
liturgia – pamiątką i zapowiedzią,
ludzkie działanie jest przebóstwione.

Kazimierz

Opracowano na podstawie: Zeszyt katechetyczny. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na rok 2017/2018, *Jesteśmy napełnieni Duchem Świętym*, s. 7 - 12

Modlitwa do Ducha Świętego

kard. Joseph Mercier

Codziennie przez 5 minut zatrzymaj twoją wyobraźnię, zamknij oczy na wszystko, co podpada pod zmysły, zamknij uszy na wszystkie odgłosy świata tak, abyś mógł się ukryć w sanktuarium swej duszy, która jest świątynią Ducha Świętego i przemów do tego Ducha Świętego słowami:

**„O Duchu Święty, duszo mej duszy, uwielbiam Cię.
Oświecaj, kieruj, wzmacniaj i pocieszaj mnie.
Powiedz mi, co mam czynić i rozkaż mi to wykonać.
Poddaję się chętnie wszystkiemu, co ode mnie zażądasz,
pragnę przyjąć wszystko, co na mnie dopuścisz,
daj mi tylko poznać Twoją świętą wolę. Amen."**

Jeżeli to spełnisz, wtedy życie twoje będzie szczęśliwe i radosne. Znajdziesz pociechę nawet wśród cierpienia. Otrzymasz łaskę na miarę twoich trudności i siłę do zniesienia ich i tak dojdziesz pełen zasług do bram niebieskich. Takie poddanie się Duchowi Świętemu jest tajemnicą świętości.

Źródło: www.katolik.pl

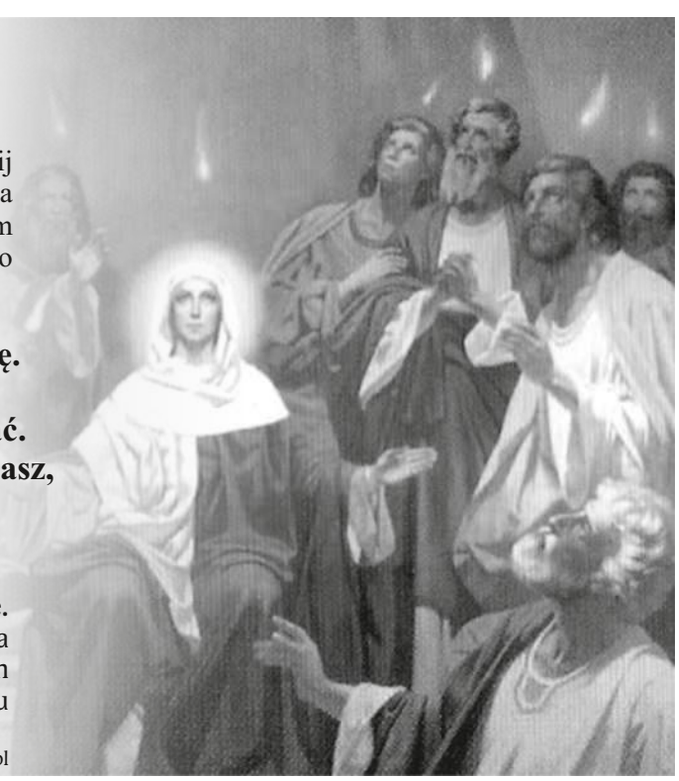

Miłość w walce z ateizmem

Ks. Władysław Bukowiński

- Apostoł Miłosierdzia

W zeszłym tygodniu z wielką radością przywitaliśmy nowego błogosławionego w naszej parafii. Relikwie bł. Władysława Bukowińskiego mają nam przypomnieć, że w między nami znajdują się ludzie, którzy idą za swoim powołaniem aż do samego końca – konsekwentnie, bez wymówek. Ale nie jest to droga dla pojedynczych osób. Nikt z nas nie może się chować w tłumie i powiedzieć: „Kiedyś wszystko było łatwiej. Kościoły były pełne, młodzież zaangażowana. A dzisiaj nie ma karności, nie ma kultury i w ogóle zatracił się wstyd." Każdy komu przeszkadza coraz większy upadek obyczajów i który się gorszy coraz większą ilością grzechów publicznych, ten powinien się zwrócić do apostoła Kazachstanu, prosząc za jego wstawiennictwem Boga o nawrócenie świata, a w szczególności Polski. Niech on nam będzie przykładem jak ewangelizować w społeczeństwie coraz bardziej ateistycznym.

Co do wyżej przedstawionej myśli, że żyjemy w nadzwyczajnie trudnych czasach dla Kościoła w Polsce, chciałbym się podzielić pewną refleksją: 50 lat temu Kościół w Polsce był prześladowany. Wiele kościołów było w bardzo złym stanie i budowa nowych kościołów, była często niemożliwa, lub wiązała się z wielkimi trudnościami. Ponadto było znacznie mniej duszpasterzy, nie było ośrodków rekolekcyjnych, nie było katechezy w szkole i w polityce nie można było mówić o pozytywnym wkładzie, który wnosi Kościół w życie społeczeństwa. Jeśli ja, jako młody początkujący duszpasterz patrzę na możliwości, które dają mi obecne czasy, to nie mam odwagi narzekać – bo widzę, że Bóg obdarzył mnie obficie łaskami. Jednak wiem, że te łaski zostały wyproszone przez pokolenia moich rodaków, którzy w Polsce, na Syberii lub w Kazachstanie mężnie znosili cierpienia za to, że nie zdradzili wiary, honoru i Ojczyzny. Sam święty prosi: „Pamiętajmy o setkach tysięcy naszych Braci po tamtej stronie czerwonego kordonu: nie mamy prawa marnować ich męczeństwa." Więc idźmy za jego przykładem – za przykładem błogosławionego Władysława – i odpowiadajmy na wyzwania obecnych czasów.

Gdy ks. Bukowiński w roku 1955 zdecydował się na stały pobyt w ZSRR miał świadomość, że będzie to pobyt, z którym będzie się wiązała ciągła walka. On nie łudził się, że większość ludzi, których będzie spotykał na swojej drodze, będzie w nim widziała biednego szaleńca, który walczy o „przestarzałą wiarę" niegodną „nowoczesnego człowieka." Ta świadomość nie zniechęciła jednak ks. Bukowińskiego, gdyż on wiedział, że taki nowoczesny człowiek, tak jak każdy człowiek, potrzebuje Boga, bo bez Niego nie można być szczęśliwy. I tu jest klucz do zrozumienia naszego świętego przyjaciela: on nie walczył z człowiekiem, ale zawsze walczył o człowieka i o jego godność.

On sam doświadczył w Kazachstanie, że człowiek, który odrzucił rękę Boga nie jest w stanie odnaleźć sensu swojego życia. Dlatego próbował różnymi sposobami pomóc szczególnie młodym osobom i pokazywał im jedyny stały i uszczęśliwiający cel, do którego mogą dążyć. „Prześladowanie wiary nie jest największym niebezpieczeństwem. Jest nim taka separacja dzieci i młodzieży, by one nigdy nie miały możności poznać Boga." Dlatego Bukowiński różnymi sposobami próbował być światłem dla nich w ciemnym świecie. Widać to wyraźnie w świadectwach: „Rysuje się postać ks. Władysława Bukowińskiego jako człowieka i kapłana całkowicie oddanego służbie Bożej i pomocy ludziom, z którymi się zetknął w ciągu życia. Była to przede wszystkim pomoc duchowa, polegająca na zrozumieniu drugiego człowieka i uświadomienie mu właściwego kierunku." I nawet jeśli sam ks. Bukowiński wielu owoców swojej pracy nie ujrzał, to pozostało jego świadectwo życia, które przetrwało w sercach ludzi spragnionych czegoś więcej, niż im proponował ateizm: „W tym piekle zła, niesprawiedliwości, krzywdy, bólu i cierpienia szukałem człowieka – wzoru dla siebie. Tym wzorem człowieka i kapłana był dla mnie przez dziewięć lat i pozostanie na zawsze ks. Władysław Bukowiński."

Zawsze, gdy znalazł się w więzieniu próbował nieść innym więźniom nadzieję. Jednak wiedział, że on sam nie może im nic zaproponować. Dlatego nie dawał im łatwego pocieszenia w pustych słowach, ale próbował zaprowadzić do Boga. Robił to katechizując ich, modląc się wspólnie za nich i z nimi. Takie zainteresowanie nie ograniczało się tylko do współwięźniów, ale rozciągało się na wszystkie spotkane osoby. On zawsze zabiegał o to, co uważał za najważniejsze i najlepsze dla drugiego człowieka – w sprawach doczesnych i wiecznych. Widać to w rozmowie, którą prowadził z sędzią śledczym. Zapytany przez sędziego co on robi, odpowiedział: „Modlę się." Śledczy surowo zabronił mu się modlić. Bukowiński jednak nie mógł zrezygnować z tego źródła apostolskiej pracy. Dlatego szukając sposobu rozwiązania tej sytuacji odpowiedział sędziemu: „Niech pan się uspokoi, w przyszłości będę się tak modlił, żeby pan tego nie zauważył."

Ogólnie można zauważyć, że święty ks. Władysław Bukowiński wszystko robił, by uszanować szczególnie godność swoich nieprzyjaciół. Świadectwem tego jest historia o więziennym strajku: „A gdy się udało zorganizować i w tym obozie strajk, to on okazał dużo zdolności i roztropności, by osiągnąć to, czego pragnęli wszyscy, bez przelewu krwi, a drogą dyplomacji, i to, że po kilku miesiącach doczekaliśmy się zmian w życiu obozowym na lepsze, jest jego niezapomnianą zasługą. Wobec władz obozowych umiał zachować swą i ich godność oraz swoją wyższość umysłu bez zadraśnięcia ambicji swych dręczycieli."

Nigdy nie było celem Bukowińskiego skompromitowanie swoich gnębicieli. Pozostał jednak wierny swojemu kapłaństwu mając nadzieję, że łaska Boża zaniesie jego głos do serc. „Nie proszę o nic dla siebie samego, lecz pragnąłbym mieć nadzieję, że słowa moje nie okazały się głosem wołającego na puszczy, lecz dotarły do Ałma Aty i Moskwy."

Ks. Bukowiński był zawsze przekonany o tym, że Bóg nieustannie czeka w sercu człowieka, gdzie chce być odkryty, jak drogocenny skarb na roli. Dlatego często nie przychodził z przygotowanym planem, jak powinno wyglądać nawrócenie ateisty, którego spotkał. On chciał się spotkać z człowiekiem, aby w tym zdeprawowanym obrazie samego Boga, rozbudzić pragnienie Najwyższego. Nie marnował do tego żadnej okazji. Pewnego razu, gdy jechał koleją rozmawiał z Rosjaninem, który sam siebie określał agnostykiem. Nie był nim jednak z przekonania, ile raczej z braku możliwości refleksji nad swoim rozumieniem życia. Spotykając się ze bł. ks. Włady-

sławem odnalazł w nim rozmówcę, który z wielką delikatnością pokazał mu rany oczekujące uleczenia przez Boga. Ks. Bukowiński miał świadomość, że to Chrystus musi leczyć rany zadane duszy przez ateizm. Dlatego zawsze widział siebie jako pokorne narzędzie w rękach Boga i był zawsze wdzięczny Bogu i rozmówcy za przeżyte spotkania. Potwierdzają to także wspomnienia jego podróżnego rozmówcy: „Żegnając się ze mną, podziękował mi bardzo serdecznie i powiedział jakże bardzo znamienne słowa: «To właśnie jest to, czego nam brakuje».” Widać w tym pożegnaniu, że dla bł. nie tylko sama znajomość treści wiary była ważna – bo przecież tego też brakuje ateistom – ale spotkania z Bogiem, który chce przez nas działać.

Jeśli więc chcemy zrozumieć, jak patron ewangelizacji ateistów próbował ich prowadzić do nawrócenia, to kluczowym słowem okazuje się być miłość. On próbował być dla każdego napotkanego człowieka osobą otwartą na spotkanie, aby w tym krótkim lub dłuższym spotkaniu być kochającym przyjacielem, bratem lub choćby wrogiem. On wiedział, że ten kto doświadczy miłości sam będzie jej pragnął coraz bardziej. Dlatego nigdy nie skąpił w okazaniu jej innym. Próbował w taki sposób rozbudzić w człowieku to, co go wyróżnia od zwierząt – jego ducha. „Ciało można zamknąć i nawet całymi latami trzymać w pojedynczej celi więziennej, lecz nie uwięzi się ducha, który i stamtąd znajduje drogę wprost do Boga.” Ateizm, który zamyka się nie tylko na Boga, ale na każdą formę prawdziwej miłości, może być zwalczany tylko prawdziwą miłością – miłością do bólu.

Jeśli więc chcemy naśladować naszego wielkiego rodaka to powinniśmy żyć na co dzień przykazaniem miłości – szczególnie wobec tych osób, którzy walczą z naszymi przekonaniami i naszą wiarą. Dopiero takie miłosne patrzenie na drugiego człowieka pozwala nam dobrze zobaczyć, co jest mu potrzebne. I tak jak już Chrystus powiedział, że ten kto miłuje Boga i bliźniego wypełnił całe prawo, tak człowiek prawdziwie kochający sam szybko rozezna, czym powinien się dzielić ze spotkanym ateistą. Miejmy zatem zawsze w pamięci słowa, które nam przypomniał papież Benedykt XVI w orędziu na Wielki Post z 2006 r.: „Kto nie daje Boga, ten daje za mało.”

Na koniec niech sam święty jeszcze raz zabierze głos świadectwem zachęcającym każdego z nas do prawdziwej miłości bliźniego. „Zdaje się, że nie dałem się nigdy zatruć nienawiścią i że miłość nieprzyjaciół nie była tylko samą piękną teorią w mym życiu na wschodzie. Gdyby jednak czytał to mój przeciwnik ideowy, pragnąłbym tylko jednego: uznania, że jestem przeciwnikiem uczciwym. Tym, którzy te sprawy głębiej rozumieją, dodam, że dla mnie Chrystusowe przykazanie miłości nieprzyjaciół nie jest jakąś utopią, lecz czymś w najwyższym stopniu realnym i życiowym.”

Ks. Michał Mleczek

ze skarbca
Liturgii
cz. 3

Wywiad z Francesco Romano
- postacią literacką

Liturgia jest nieprzebranym skarbem Kościoła. Dlatego znajduje się w nim mnóstwo symboli, myśli i słów, których znaczenie łatwo przeoczyć. Niech seria wywiadów na temat liturgii pomogą w jej zrozumieniu.

Eucharystia jako centrum Liturgii

Redakcja: Ostatnią część naszego wywiadu skończyliśmy na temacie świętości. Jednak rzeczywistość jest znacznie bardziej szara... Najczęściej kończy się na niedzielnej Mszy Świętej.

Francesco Romano (F.R.): Proszę tego nie zlekceważyć. Msza Święta nie jest jakąś częścią Liturgii, ale jest jej centrum. Z niej wszystko wynika i do niej wszystko prowadzi. Dlatego Msza Święta jest i powinna być podstawowym miejscem spotkania się z Liturgią. Jednak jak już w ostatniej części powiedziałem, tylko ten korzysta z Liturgii, który się do niej przygotowuje. Ja to czasami porównuje do osoby, która przychodzi do opery. Jeśli ta osoba przed występem zapozna się tematem opery i głównymi bohaterami, jest duże prawdopodobieństwo, że ona odnajdzie się w niej. A to pozwoli jej zwrócić uwagę na liczne szczegóły opery, co ostatecznie pozwoli jej zachwycać się tą operą. Gdyby ona nic nie wiedziała o tej operze, to wchodziłaby, widziałaby jak osoby śpiewają, jakoś się poruszają – i wychodząc nic by z tego nie miała, ponieważ cała ta oprawa przerastała ją. Z Liturgią jest dosyć podobnie, z tą różnicą, że Liturgia zawsze będzie przerastała – zawsze będzie zachwycała.

Red.: Czy mógłby nam w takim razie Ksiądz Profesor dać jakieś wskazówki co do Mszy Świętej? W jaki sposób należy przeżywać poszczególne części?

F.R.: Bardzo chętnie. Zacznę od początku Mszy Świętej. Ona się zaczyna – może być to zaskoczeniem – już w domu. Od czasów seminaryjnych praktykuję pewien, nazwijmy to, obrzęd wstawania. Pierwsza moja myśl, codziennie rano, jest skierowana na centrum mojego dnia i mojego życia – kiedy będę na Mszy Świętej. U nas księży taka myśl jest bardzo praktyczna, ale zachęcam każdego wiernego, aby zacząć od tego – choćby odpowiedź brzmiała: za kilka dni, w niedzielę. Ciągłe pilnowanie takiej perspektywy pomaga nam ludziom, aby w natłoku zadań nie zapominać o najważniejszym.

Poza tym zachęca nas, aby się jakoś przygotować do tej Mszy Świętej. Przyznaję się, że wcześniej, gdy nie dbałem o taką praktykę, to nagle wybiła godzina Mszy Świętej a ja do tego czasu w ogóle o niej nie myślałem. Wiadomo, że najlepszym przygotowaniem byłoby przeczytaniem sobie czytań mszalnych i życiorysu świętego dnia, lub coś podobnego – tymczasem większość z nas może jeszcze nie znaleźć na to czas. Dlatego warto zadbać co najmniej o krótką dziękczynną modlitwę: „Dzięki Ci Panie, że dałeś mi nowy dzień, w którym mogę Cię zapragnąć w Najświętszym Sakramencie!”

Kolejną rzeczą, od której zaczyna się Eucharystia w życiu każdego z nas, to wyjście z domu. Kościół, w którym jest odprawiana Msza Święta, jest miejscem szczególnym. Wychodzę ze swojego domu – miejsca zajęć codziennych – aby wejść w inną przestrzeń, tzw. sacrum. Musi to być świadome wyjście. Nie może się to udać, jeśli podjadę samochodem ciągle słuchając muzykę z radia. Nie zauważę tę różnicę miejsc, jeśli przez całą drogę będę rozmawiał o sprawach polityki, lub co pół minutę będę sprawdzał, czy wynik meczu piłkarskiego się zmienił. Jeśli nie zadbamy o takie wyciszenie, to przejdziemy ciałem przez próg kościoła, ale nasz duch zostanie poza nim.

Red.: Jednak często przeżywamy problemy i trudności z którymi chcemy przyjść do Boga. Czy zatem należy o tym wszystkim zapomnieć i zostawić to poza Eucharystią?

F.R.: Najczęstszej nasze problemy polegają na braku miłości Boga i bliźniego, ponieważ całą swoją miłość kierujemy na nas samych. Jest to pewne zaślepienie, w które człowiek w wpada i z którego sam nie może wyjść. Jeśli więc zakopie się w swoich problemach i nie przestanę tego robić w czasie Mszy Świętej – kiedy Bóg ma mnie wyprowadzić z mojej ślepoty. Msza Święta najczęstszej nie jest miejscem, w którym człowiek doznaje olśnienia, które by rozwiązało wszystkie problemy. Msza Święta jest miejscem, w którym możemy się wpatrywać w Chrystusa, który nie żył dla siebie, aby go miłowano, ale żeby miłować. I ta perspektywa może być uzdrawiająca – może nas wyprowadzić z naszej ślepoty. Dlatego należy przyjść ze swoimi problemami i wątpliwościami na Mszę Świętą, ale nie należy zagłuszać Mszę Świętą swoimi problemami.

Z resztą wiele jest rzeczy, które próbują nas odciągać od Mszy Świętej. Jednego lata przechodząc obok kościoła zauważyłem dziewczynę, która miała... bardzo przewiewne ubranie. Zapytałem się, czy idzie do kościoła. Przytakiwała. Wyraziłem swoje zadowolenie, że znalazła na to czas. Opowiadałem jej jeszcze o mężczyźnie, który parę dni temu przyszedłszy się żalić, że największe pokusy przeciw czystości ma nie gdzie indziej a w Kościele. Powiedziała mi, że ma świadomość, że jej ubiór jest bardzo lekki, ale że tego wymagają upały. Przyznałem jej rację, że Chrystus mógłby umrzeć w innej godzinie na krzyżu, a nie o godzinie 15:00 kiedy są największe upały... Jeśli chodzi o nasz ubiór, to często myślimy o tym, co ubierać żeby było nam w miarę wygodnie. Czasami jednak wręcz odwrotnie, gnębimy swoje ciało, aby swoim ubiorem robić wrażenie na innych. Ani jeden sposób ubierania, ani drugi nie odpowiada Mszy Świętej. Jeśli chodzi o nasz ubiór to należy pamiętać o trzech rzeczach: Po pierwsze ma być to ubiór, który pomaga innym w uczestniczenie Mszy Świętej. Tu nie chodzi tylko o to, żeby to był ubiór skromny, ale także o wszelkie napisy i inne znaki, które bywają na koszulach, kurtkach itp. Im prostszy wzór tym lepszy. Po drugie ma być to ubranie zadbane. Ważniejsze od ceny i kosztowności naszego ubioru jest jej czystość. Przecież nie można wymagać, aby ktoś miał pieniądze na dobry garnitur – ale na czyste i schludne ubranie każdego stać. Po trzecie ma być to ubranie, które nam pomaga dobrze przeżywać liturgię – a największy nasz problem mamy z pychą. Kiedyś pytałem się pewnego parafianina, który przez dziesięć lat ciągle chodził w tym samym garniturze na niedzielną Mszę Świętą, dlaczego nie nosi inne garnitury na Mszę Świętą. Powiedział mi wtedy, że owszem ma inne garnitury, ale ten jeden nosi tylko w niedzielę i na święta, przez co nie jest zniszczony. A w kościele chcę być tylko ładnie ubrany, a nie zwrócić na siebie uwagę najlepszym i najnowszym garniturem. I to jest sedno trzeciej reguły: Nasze ubranie nie powinno zwrócić na siebie uwagę.

Red.: Jeszcze ksiądz nie wyszedł do ołtarza, a ksiądz profesor już nałożył wiernych tyloma wymaganiami...

F.R.: Nie wymaganiami, ale zachętami. I proszę zauważyć, że nie domagam się wielkiego wkładu czasu lub pieniędzy, ale zmianę myślenia na to każdego stać!

Ale pozostańmy już u progu kościoła i idźmy dalej. Wchodzimy do kościoła i mogą nas spotkać trzy sytuacje. Albo jesteśmy przed czasem, albo wchodzimy wraz z księdzem, albo musimy się wsłuchiwać w słowa księdza, aby rozpoznać część Mszy Świętej na którą przyszliśmy. Chyba nie muszę powiedzieć, że najlepsza sytuacja jest pierwsza. Jest rzeczą jasną, że może się zdarzyć, że pomimo wszelkich naszych chęci nie zdążyliśmy na Mszę Świętą, lub przyjechaliśmy na ostatnią chwilę. Ale trzeba się w takich sytuacjach zapytać: Jak często mi się to zdarza? Co ja zrobiłem i robię, aby się to nie powtórzyło? Dobrymi chęciami jest brukowane piekło. Dopiero gdy konkretnie spróbujemy zmienić coś w naszym życiu nasze chęci przestaną być czczą gadaniną.

Chciałbym jeszcze zwrócić na to uwagę, że często nie doceniamy czasu tuż przed Mszą Świętą. Nie każdemu jest dany taki czas – szczególnie rodzicom małych dzieci – ale czasami sam zauważam u siebie, że panuje we mnie przekonanie, żeby się byle nie spóźnić. Ciągle z tym walczę, bo co to oznacza? Tak naprawdę myślę sobie: „byle nie marnować za dużo czasu na modlitwie". Jak to sobie w czasie rekolekcji uświadomiłem, byłem przerażony. Czas przed Mszą Świętą, przed całą akcją przy ołtarzu – czas cichej modlitwy jest cennym czasem, bo wtedy nigdzie nie uciekniemy. Nasze oczy nie muszą patrzeć na ołtarz, nasze uszy nie muszą słuchać słowa, nasze ręce nie muszą się w żaden sposób poruszać. Mogę przez te parę minut po prostu być z Bogiem. To nie jest proste, bo wtedy – będąc sam na sam z Bogiem – najbardziej doświadczę jaki wielki opór jeszcze Bogu stawiam. Lecz nic tak bardzo nie przygotowuje na dobre przeżywanie Mszy Świętej jak ta postawa uniżenia się człowieka. Taka postawa pokazuje nam, że potrzebujemy Chrystusa, że potrzebujemy Mszy Świętej.

Red.: Aż dotąd wszystkie przygotowania podkreślały osobiste przygotowanie do Mszy Świętej. Ale przecież Msza Święta, to nie tylko moja osobista sprawa, ale sprawą wspólnoty.

F.R.: Tak, to prawda. Nigdy nie wolno nam traktować Mszy Świętej, jako moja osobista modlitwa do Boga. W pewnych krajach można spotkać taką praktykę, że parafianie najpierw się spotykają przy kawie i cieście na salkach. Tam rozmawiają o najnowszych sprawach. Potem przechodzą do Kościoła, aby uczestniczyć w Eucharystii. Już nie wspominając o tym, że taka praktyka odzwyczaja od postu eucharystycznego, sugeruje ona, że naszym zadaniem jest budować wspólnotę. Jednak Kościół i wszyscy święci mówili inaczej: Najpierw pojednaj się z Bogiem, a On da ci siłę, aby stworzyć wspólnotę. Odwrotnie to nie funkcjonuje. Jak w Babilonie budowali wieżę – czy popełnili jakikolwiek grzech, jakieś przewinienie? Zasadniczo nie przekroczyli żadne prawo. Jedyny błąd który popełnili był taki, że sądzili, że potrafią po grzechu pierworodnym budować jedną wspólnotę bez Boga. Wiadomo – był to grzech pychy – ale Bóg nie ukarał tego grzechu. Zmieszanie się języków było po prostu konsekwencją grzechu. Musimy uważać, żeby nie wpaść w tą samą pułapkę. Nie można budować wspólnotę bez Boga. Dlatego ściśle rzecz biorąc nie wspólnota przychodzi na Eucharystię, ale ludzie przychodzą na Eucharystię, aby jednoczyć się w jedną wspólnotę. Trzeba się trzymać złotej zasady: Najpierw bądź blisko Boga, a wtedy uda ci się budować wspólnotę z twoim bratem.

Red.: Ale czy Pismo Święte nam nie mówi: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim." (Mt 5,23-24a)?

F.R.: A dlaczego on sobie przypomniał, że ma coś przeciwko swojemu bratu? Przypadkowo? Czy nie raczej kolejność jest taka, że człowiek przez to, że przyszedł do ołtarza, aby składać ofiarę Bogu i przez tą czynność przypomniał sobie, że w jego sercu istnieje coś – nienawiść do brata – co jest kompletnie sprzeczne z jego aktualną czynnością. Człowiek lubi się okłamywać – jest ślepy na własne wady. Dopiero spotkanie z Bogiem w świętych czynnościach pokazuje człowiekowi swój własny stan, że ten już nie może temu zaprzeczyć. Dlatego Kościół zawsze podkreślał ważność Mszy Świętej i nawet nakazuje regularne uczestniczenie w niej. Nie bez powodu Eucharystia się zaczyna od aktu pokutnego. Zresztą – jeszcze nie tak dawno temu, około 55 lat – odmawiano drugi raz akt pokutny przed samą komunią świętą po znaku pokoju. Czy z tego powodu, że wierni w czasie Mszy Świętej mogli przypadkowo zgrzeszyć i potrzebowali ponownego odpuszczenia grzechów? Czy nie jest raczej tak, że uczestnictwo w samym centrum naszej wiary, w najważniejszej modlitwie Kościoła – czy słowa przeistoczenia nie są najlepszym rachunkiem sumienia? Dlatego przyznawano kolejny raz swoje grzechy i prosząc o modlitwę, otrzymano przebaczenia.

Red.: Niestety czas nam się skończył. Dlatego zapraszam na kolejną część już w kolejnym miesiącu. Bardzo dziękuję Księdzu Profesorowi!

F.R.: Zapraszam w przyszłym miesiącu!

W Dzień Wigilii

W dzień Wigilii Filip z Polą wcześniej się zbudzili,
zaraz po śniadaniu będą choinkę stroili.
Ozdoby mają w pudełku już przygotowane,
są aniołki, bałwan z waty, gwiazdki wycinane.
Z pomocą babci zrobili łańcuch kolorowy,
wspomina Filip śmiejąc się, lecz jedna myśl z głowy
nie daje mu wciąż spokoju, że Jezusek Mały
narodzi się dla tych dzieci co grzeczne rok cały.
Te słowa babcia w Adwencie już wypowiedziała
i dumał, co gdy Pola mu będzie dokuczała?
Postaram się dla Dzieciątka, niechże się narodzi,
przecież wszyscy Go czekają i mnie o to chodzi.
Siedli z Polą do śniadania, podała je mama,
ale z nimi nie usiadła, jakaś zabiegana.
Babcia rzekła uważajcie, bo dziś diabeł kusi,
ten kto na lanie zasłuży, rok tak być już musi.
I zabrała się do kuchni skąd bardzo pachniało,
rozważał, że coś dziwnego tu się dzisiaj działo.
Mama lata, babcia mówi tajemnicze słowa,
zje i pójdzie do choinki, jeszcze nie gotowa.
Pospieszył się zjadł, a Pola znowu się gramoli.
Pudła z ozdobami nie ma, wtem uśmiech u Poli
zobaczył... coś kombinuje, oby nie schowała.
– oddam pudło tylko wtedy, kiedy będę chciała!
Wykrzyczała i się śmieje, tego już nie zniesie,
pociągnął ją za warkoczyk, ona w płacz i drze się.
Mama wpadła do pokoju, przepraszać ją każe.
Nie! – przecież nie jestem winien, ta beczy, się maże.
Marsz do kąta! – rzekła mama, widać rozgniewana,
oj, pomyślał o przestrodze, słowach babci z rana.
Postał chwilę i martwi się że mama się gniewa,
może by mu na wigilię do kumpli iść trzeba.
Nie, jakby mógł im przeszkadzać, lepiej gdy choinkę
pójdzie dokończyć ubierać, choć miał smutną minkę.
Mama wpadła do pokoju, lecz z nim nie rozmawia,
jakże jej życzenia złoży, tego się obawia.
Choinka cała ubrana i pokój sprzątnięty,
ale Filip się nie cieszy, wigilią przejęty.
Obserwuje, że już obrus bieluśki na stole,
a pod nim pachnące sianko, to co jest w stodole.
Widzi jak mama się spieszy, na stole układa,
w miejscu sianka na obrusie opłateczki stawia.
To symbol Bożej Dzieciny w złóbeczku leżącej,
właśnie dzisiaj, kiedy zimno, na świat przychodzącej.
Babcia mu o tym mówiła, nie dziś, gdyż zajęta,
z mamą biegają lecz po co, czy przez to, że Święta?
A te cudowne zapachy, barszczu i kapusty,
zjadłby je, w brzuchu mu burczy z głodu, gdyż brzuch pusty.
Usiadł w kącie, aby Pola tu go nie dojrzała,
widzi mamę, że talerze będzie rozkładała.
Przyniosła te najpiękniejsze, bo to wielkie święto,
nakrycie da jedno więcej dla gościa, pamięta.
Nagle tatko się pojawił, od zwierząt z obory,
szepnął, że pora się przebrać, Filip wnet jak chory.
Smuci się, pewnie życzenia mama mu nie złoży,
a co gdy nie przyjmie jego? – już się bardzo trwoży.
Włożył ubranie z wieszaka i przejęty schodzi,
mama do niego się śmieje i oczami wodzi.
Na stole świeczka już płonie, paciorek zmówili,
teraz będą się opłatkiem ze sobą dzielili.
Tata z mamą patrzą sobie w oczy tak serdecznie,
lecz czy z Polą ma się dzielić opłatkiem koniecznie?
Wtem Pola już obok niego i się pogodzili,
i życzenia poskładali, nawet przytulili.
Lecz co z mamą? – pójdzie do niej... ona już go tuli,
życzenia sobie złożyli, zatem do babuli
podszedł z opłatkiem kruchutkim, tatę ucałował,
smutek zniknął i wigilią bardzo się radował
Mama barszczyk podawała, uszka w nim pływały,
gwiazdki za oknem świeciły, Dziecię zwiastowały.
Zjedli jeszcze i kapustę, potem była kasza
słodka ze śliwkami z masłem, tak babcia okrasza.
Był też karp, chyba smażony, i w warkocze bułka,
do picia z suszonych jabłek kompotu beczułka.
Po zjedzeniu wszyscy sprzątać pomogli ze stołu,
no i kolędy śpiewali, radośnie pospołu.

K. Woźniak

WITAM!

Serdecznie witam i zachęcam do sięgnięcia po Pismo Święte, na podstawie którego powstała dzisiejsza krzyżówka. Powstała ona w oparciu o Księgę Psalmów rozdziały 112 – 114. Życzę powodzenia.

Prawidłowym rozwiązaniem z poprzedniego numeru było **hasło:** „Kto kocha ten wierzy", które nadesłali do nas: Anna Grobicka, Zofia Zając, Janina Freiberg, Agnieszka Palka, Agnieszka Dubiel, Janina Gędźba, Józefa Woźna, Zofia Książek, Stanisława Spólnik, Danuta Durałek. W drodze losowania nagrody w postaci książki otrzymują: Zofia Książek oraz Stanisława Spólnik.

HASŁO: Prawidłowe rozwiązanie utworzą szare kratki ponumerowane od 1 do 14. Rozwiązanie należy przesłać na adres redakcji do 20 grudnia, podając swoje imię, nazwisko oraz adres. Nagrody można odebrać w zakrystii w I i II niedzielę po ukazaniu się numeru.

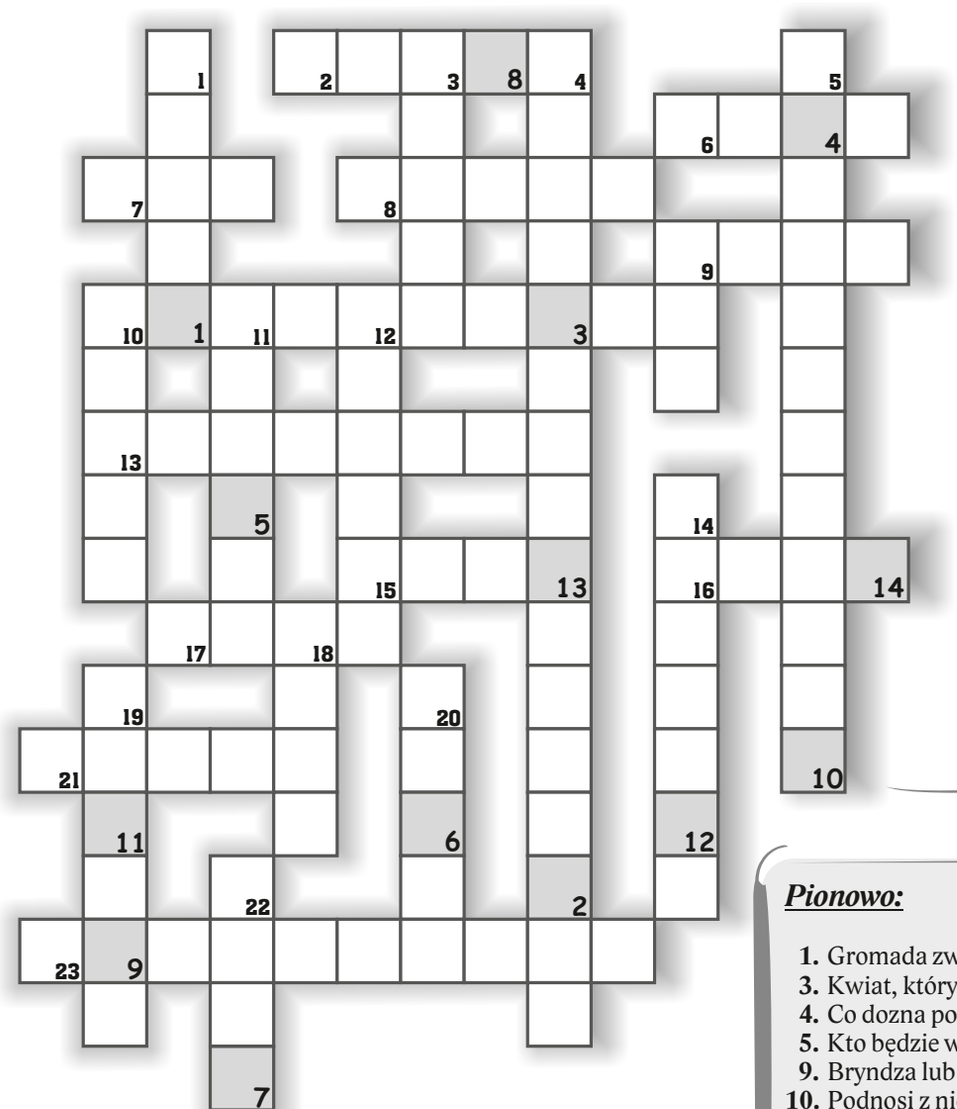

Poziomo:

2. Ukryty w sezamie.
6. Znudzony pies.
7. Kto jest wywyższony ponad wszystkie ludy? (Ps 113)
8. Niejeden za lokomotywą.
9. Wyczuwany językiem.
10. „Niech imię Pańskie będzie…" (Ps 113)
13. „Jordan bieg swój …" (Ps 114)
15. Płynie w żyłach.
16. Sala wykładowa.
17. Kolce alpinisty.
21. Australijski niedźwiadek żywiący się liśćmi eukaliptusa.
23. Jaki jest mąż, który boi się Pana? (Ps 112)

Pionowo:

1. Gromada zwierząt żyjących razem.
3. Kwiat, który kwitnie tylko raz.
4. Co dozna pokolenie prawych? (Ps 112)
5. Kto będzie w wiecznej pamięci? (Ps 112)
9. Bryndza lub gouda.
10. Podnosi z niego Pan nędzarza. (Ps 113)
11. Sięga ponad niebiosa. (Ps 113)
12. Kokosowe do ciasta.
14. Co ma zrobić ziemia przed obliczem Pana? (Ps 114)
18. Nad umywalką.
19. Jak się wiedzie mężowi, który postępuje w swych sprawach uczciwie? (Ps 112)
20. Przejście podziemne.
22. Czepia się psiego ogona.

HASŁO:

1	2	3		4	5	6

7	8	9	10	11	12	13	14

Katarzyna Kurlet

Krzyżówka dla Dzieci

Serdecznie Was witam. Jeśli masz 7 – 10 lat to zapraszam Cię do dalszej pracy. Życzę powodzenia! Dzisiejsza krzyżówka oparta jest na 9 rozdziale ewangeli wg. św Jana. Rozwiązaniem krzyżówki są kratki ponumerowane od 1 do 11. Rozwiązaniem z poprzedniego numeru było **HASŁO:** ŚWIATŁOŚĆ. Prawidłowe rozwiązanie nadesłali do nas: Anna Grobicka, Tomasz Spólnik, Marta Chocyk, Piotr Zając oraz Piotr Dubiel. W drodze losowania nagrody otrzymują: Marta Chocyk oraz Piotr Zając. Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji do 20 grudnia, podając swoje imię, nazwisko oraz wiek i adres. Nagrody można odebrać w zakrystii w niedzielę ukazania się numeru lub tydzień po wydaniu gazetki.

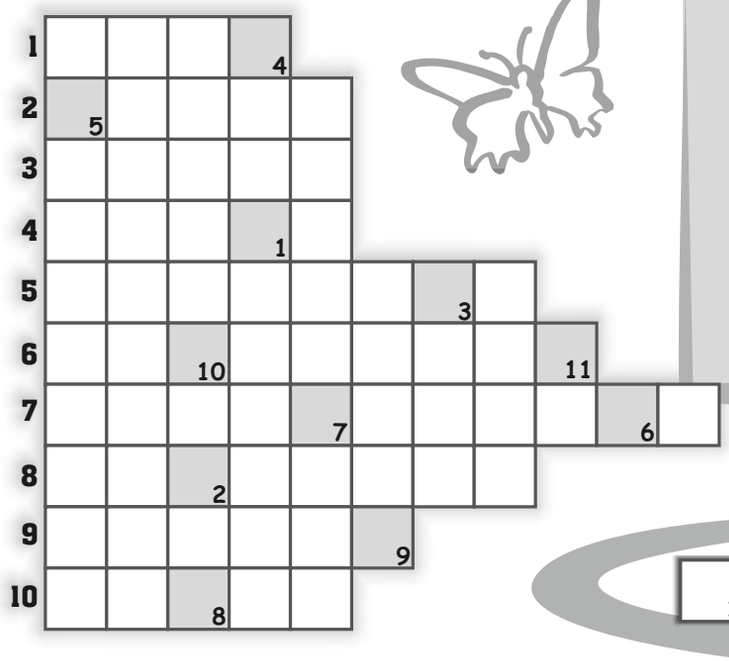

1. Czyje sprawy miały się objawić na niewidomym?
2. Odprowadza dym z pieca.
3. Co Pan Jezus nałożył na oczy niewidomego?
4. Lekarstwo na kaszel.
5. Kto widywał niewidomego jako żebraka?
6. Pierwszy posiłek dnia.
7. Co powstało wśród faryzeuszów?
8. „Brzydkie... ”wyrosło na pięknego łabędzia.
9. Co uzdrowiony oddał Panu Jezusowi, gdy go spotkał
10. Zielona rośnie na łące, przysmak dla krowy.

Hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Katarzyna Kurlet

Maryja i Józef wyruszyli w podróż do Betlejem. Uzupełnij krzyżówkę podanymi wyrazami.

BETLEJEM
GABRIEL
JÓZEF
STAJENKA
MARYJA
DZIECIĄTKO
PASTERZE
GWIAZDA
ANIOŁY

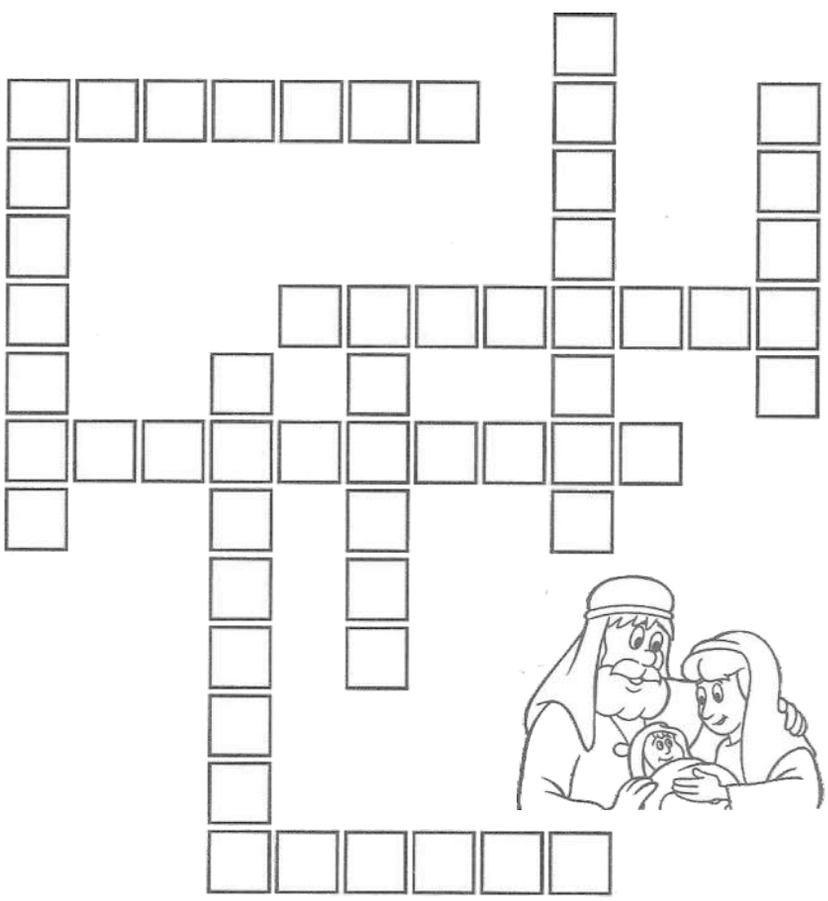

Bóg w kulturze, kultura o Bogu

Bóg jest obecny wśród nas, we wszystkich przejawach naszego życia, naturalnym jest wiec to, że często staje się tematem różnych tekstów kultury. Co twórcy mówią o Bogu? Jakie prawdy o Nim starają się nam przekazać? Kim częściej staje się Bóg w dziełach różnych artystów – każącym władcą, czy miłosiernym i dobrym Ojcem? Proponuję nowy cykl artykułów, w których postaramy się zastanowić nad tym zagadnieniem.

Zacznijmy od bezpośrednich nawiązań do Biblii w sztukach plastycznych. Jednym z obrazów, który szczególnie mnie zainspirował, jest dzieło żyjącego na przełomie XIX i XX wieku, mało znanego katalońskiego malarza, José Tapiró y Baró, zatytułowany „Miłosierny Samarytanin". Już sam tytuł tego dzieła bezpośrednio kieruje naszą uwagę na przypowieść o człowieku, który bezinteresownie niósł pomoc potrzebującemu wsparcia, pobitemu i obrabowanemu na trakcie z Jerozolimy do Jerycha wędrowcowi.

Pobieżny rzut oka pozwala stwierdzić, że obraz stanowi prostą ilustrację tej historii: na pierwszym planie przedstawiony jest poszkodowany, którego rany opatruje dobry Samarytanin, a obok stoi osioł, na którym zapewne podróżował. Na drugim planie widzimy kapłana, który – zgodnie z treścią historii przytaczanej przez Jezusa w odpowiedzi na pytanie uczonego „Kto jest moim bliźnim?" – nie udzielił pomocy pobitemu. Jeszcze bardziej w głębi obrazu, na trzecim planie dostrzec można lewitę, czyli osobę, której funkcja polegała na pilnowaniu i sprzątaniu świątyni oraz przygotowywaniu liturgii. On także przeszedł obojętnie obok ludzkiej tragedii, mimo tego, że niejako z urzędu i pełnionej roli zobowiązany był do wspierania innych.

Jednak kiedy przyjrzymy się bliżej temu przedstawieniu, dostrzeżemy coś więcej. Na twarzy leżącego mężczyzny maluje się bezsilność i smutek – ma on opuszczoną głowę i półprzymknięte oczy. Samarytanin, który mu pomaga, pomimo tego, że jego naród nienawidził Żydów, to starszy, siwy, bogato ubrany mężczyzna, który wygląda dostojnie i szlachetnie. Cierpiącym zajmuje się z troską i oddaniem – ociera mu czoło chustą, chcąc ulżyć mu w bólu.

Pozycja, w której ułożony jest pobity Żyd, fakt, że jest on odarty z ubrania i odziany jedynie w śnieżnobiałą opaskę na biodra, jego bezwładnie rozrzucone nogi i ręce pozwalają nam dostrzec w tej postaci coś więcej. Nasze skojarzenia jednoznacznie biegną w kierunku innych przedstawień, znanych w kulturze pod wspólną nazwą – pieta. I chociaż większości z nas słowo kojarzy się jedynie z piękną rzeźbą autorstwa Michała Anioła, znajdującą się w Bazylice świętego Piotra w Watykanie, przedstawiającą Maryję, trzymająca na kolanach zdjęte z krzyża ciało Jezusa, to słowo to oznacza z łaciny – miłość zgodna z powołaniem, miłosierdzie. Dlatego możemy je odnieść także do obrazu José Tapiró y Baró, na którym Maryję zastępuje miłosierny Samarytanin.

Dlaczego autor w ten właśnie sposób chciał nam przedstawić biblijna przypowieść?

Kryje się w tym głęboki sens, przesłanie, które każdy z nas powinien wziąć sobie do serca. W poszkodowanym Żydzie, pobitym, okradzionym i porzuconym przy drodze, przypadkowy przechodzień dostrzegł nie tylko potrzebującego człowieka – on w nim dostrzegł Chrystusa. Jezus mówi do nas w innym miejscu Ewangelii: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt, 25.40). Cokolwiek robimy dla innych, albo zaniechamy wobec nich – to czyn wyrządzony także samemu Bogu. Przypomina nam o tym obraz José Tapiró y Baró, ucząc nas, ze zawsze i każdemu należy nieść pomoc.

Magdalena

Czas...

Panie, za dużo przebywam na zewnątrz
wciąż zagoniona w pogoni za życiem
uwikłana materią.
A czas mój, to jak nić splątana
dobrze, że jeszcze
nieprzerwana.
Czas, który może być
jeszcze dziś łaską,
jutro mnie nie ogarnie.

Pozwól mi wejść do
swego wnętrza
znaleźć czas u siebie.
Posmakować wiatru
czystego ducha
i pokochać Ciebie.

Ewa Ziemiańska

Przyjaciele Oblubieńca

W ciągu 7 lat założyli już 110 dynamicznych wspólnot, w których modli się aż 8,5 tys. osób. Jaka jest tajemnica ich sukcesu?

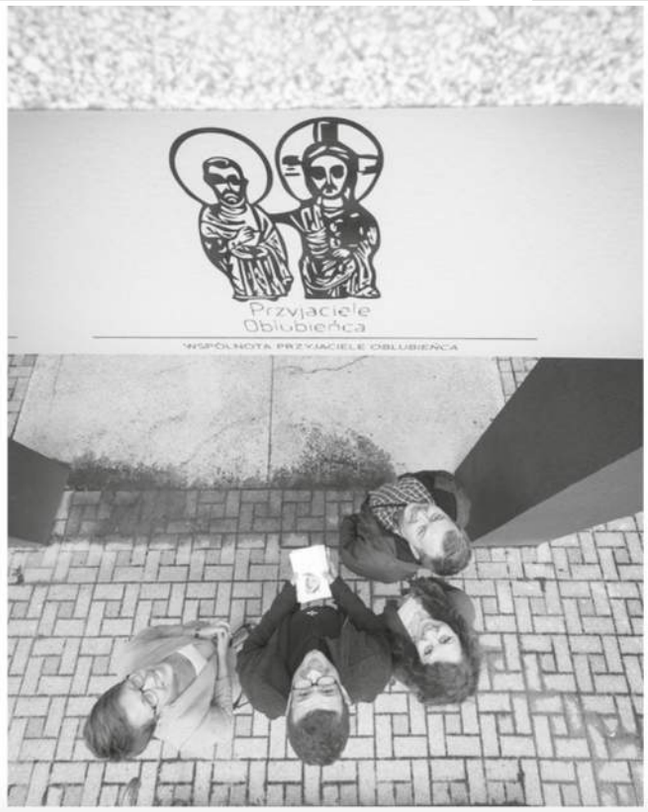

Nie ma w Polsce wspólnoty, która rozrastałaby się w takim tempie. Przyglądam się im od kilku lat. Właściwie przejęli ścianę wschodnią. W Białymstoku w ciągu 4 lat powstało 30 wspólnot Przyjaciół Oblubieńca, w Lublinie kilkanaście, w diecezji zamojskiej 7, a właśnie kiełkuje kolejna siódemka.

– Po tym jak ks. Krzysztof Kralka SAC prowadził wielkopostne rekolekcje ewangelizacyjne w białostockiej parafii MB Fatimskiej, na Seminarium Odnowy Wiary przyszło prawie pół tysiąca osób – opowiadał mi niedawno ks. Mateusz Bajena, zaangażowany od lat w ewangelizację na Podlasiu. – Po tym doświadczeniu powstała pierwsza wielka dynamiczna wspólnota. Potem przyszedł czas na inne parafie: św. Stanisława (200-osobowa wspólnota), Chrystusa Króla...

Co mnie zachwyca w tych wspólnotach?

Ich eklezjalność, to, że nastawione są przede wszystkim na ożywienie parafii. Odczytuję w tym intuicje ks. Franciszka Blachnickiego, który marzył o mocnym osadzeniu wspólnot w parafii.

Wielkie pomnożenie

– Czy zakładając pierwszą wspólnotę, liczył ksiądz na to, że niebawem jej filie zaczną wyrastać jak grzyby po deszczu? – pytam pallotyna Krzysztofa Kralkę. – Powiem szczerze: to nie jest mój pomysł. Gdy powstawała pierwsza wspólnota w Ożarowie, Bóg dał nam słowo o tym, że to dzieło się rozrośnie. Nikt wówczas nie przypuszczał jednak, że nastąpi to w tak ekspresowym tempie. Dzięki Bogu, bo pewnie zwialibyśmy i nie podjęlibyśmy ryzyka. Pan Bóg sam zaczął dokładać kolejne puzzle. Dwie wspólnoty matki (Ożarów, Lublin) zaczęły tworzyć nowe filie. I tak poszło... Każdego roku obserwowaliśmy stuprocentowy przyrost. Statystyki robią wrażenie. Pokusa polega na tym, że możesz spojrzeć w lustro i powiedzieć: „Nieźle to robisz. Ma się te zdolności". Mam doświadczenie, że to nie jest „ze mnie". Bóg oczyszcza, kładzie cię na łopatki, dopuszcza stany, gdy stajesz z opuszczonymi rękami i wołasz: „Przyjdź! Bez Ciebie nie mam żadnych szans!" – odpowiada bez owijania w bawełnę pallotyn. – To ważne chwile, bo doświadczasz wówczas, że jedyną rzeczą, którą możesz ofiarować, jest słabość. W zamian przyjmujesz Jego moc.

– Raz w roku staramy się organizować święto wspólnoty. Jak się czuję, gdy wychodzę na scenę i widzę wielotysięczny tłum? Łapię się za głowę i mówię: „Panie Jezu, gdybyśmy wiedzieli, że tak to będzie wyglądać, to chyba ze strachu nikt z nas by się na to nie zdecydował" – wybucha śmiechem ks. Kralka. Pierwszy wielki przełom? Tysiąc osób. „O matko, jak to ogarnąć?". Podobne pytanie zadawałem sobie, gdy we wspólnotach formowało się 3 tys. osób, potem 5. I tak stopniowo Bóg łamał we mnie bariery i rozwiewał moje wątpliwości. Właśnie dochodzimy do kolejnego przełomu. Na czym polega sukces gwałtownego wzrostu wspólnot? Co ludzi do nich przyciąga? – Polacy odczuwają wielki głód Boga. Widzę to wyraźnie. Nie chcą teorii na Jego temat czy mądrych konferencji. Pragną doświadczenia tego, że On jest w stanie przemienić ich życie – nie ma wątpliwości pallotyn. – Co trzeba robić? Wystarczy głosić kerygmat o zbawieniu. Nie trzeba opowiadać o rzeczach wielkich, ale o zwyczajnych, codziennych. O drobinkach. To ludzi dotyka, bo odkrywają wówczas w Ewangelii swoje historie. Mówią: „Ooo, to jest o mnie!". Formacja w naszej wspólnocie opiera się na codziennym, wiernym medytowaniu słowa Bożego.

Logistyka katolika

Siedzimy przy stole w lubelskim „centrum dowodzenia". To stąd młodziutka ekipa Pallotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji koordynuje działania, które prowadzi wspólnota. Odbiera telefony, odpowiada na pytania, odpisuje na e-maile, wysyła książki i materiały formacyjne, umawia się na terminy, wyznacza ewangelizacyjne ekipy, organizuje Seminaria Odnowy Wiary, koncerty.

– To nie praca – to styl życia. Nie można ewangelizować od 8.00 do 16.00 z przerwą na kawę – uśmiecha się Marta Mendrek, wicedyrektor Pallotyńskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji, odpowiedzialna za prowincję białostocką. – Zatrudniamy na etacie 6 osób. Jak widać, mamy ręce pełne roboty. Parafia Wieczerzy Pańskiej – to miejsce dla nas niezwykle ważne. To tu przed 7 laty wystartowało pionierskie Seminarium Odnowy Wiary.

– W jaki sposób zakłada się wspólnotę Przyjaciół Oblubieńca? Organizujemy w parafii, która nas zaprosi, Seminarium Odnowy Wiary. Prowadzi je nasza pallotyńska ekipa (nic dziwnego, że połowę życia spędzamy w samochodach) – śmieje się Marta. – Mniej więcej w połowie seminarium ludzie sami zaczynają pytać: „Co dalej? Czy nas nie zostawicie?". Odkrywają w sobie naturalne pragnienie wzrastania, formacji. Wtedy zaczynamy opowiadać o wspólnocie. Zapraszamy ich do niej. Seminarium kończymy uroczystą Mszą św. (jeśli to możliwe, zapraszamy na nią biskupa miejsca). Dokonuje się zawiązanie wspólnoty. Nie ma formalnego przymierza, deklaracji. Wszystko odbywa się w absolutnej wolności. Największe seminarium prowadziliśmy niedawno w Chełmie. Modliło się z nami 450 osób. Bardzo ważne jest towarzyszenie tym ludziom. Nie można po założeniu wspólnoty pozostawić ich samym sobie. Dlatego musimy być dyspozycyjni...

– Mamy pół roku na formowanie animatorów. To lekcja zaufania – dopowiada ks. Kralka. – Musimy zaufać ludziom, którym powierzamy rolę animatora. Zachwyca mnie św. Bernard z Clairvaux. Przecież reforma klasztorów, której dokonał, była tak rewolucyjna, że w ciągu roku zakładał kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt nowych fundacji. Każdego roku Bernard wysyłał w świat sztab nowych opatów. Jak wielkie musiał mieć zaufanie do tych braci!

Lekcja dojrzewania

Zaczęło się jak zwykle niewinnie. Przed siedmiu laty pod koniec lutego w Nałęczowie ks. Kralka prowadził rekolekcje dla charyzmatycznej wspólnoty z Ożarowa Mazowieckiego. W czasie spotkania przyszło rozeznanie, by przekształcić tę grupę w pierwszą wspólnotę Przyjaciół Oblubieńca.

13 kwietnia 2010 r. nadano jej nazwę, a już dwa miesiące później jej filia powstała w Kutnie. Potem poszło jak burza... Kraśnik, Lublin, Rogoźno, Kłodzko, Białystok.

Zerkam na zegar tykający nad naszymi głowami. Na cyferblacie czytam: „Właśnie jest godzina formacji...". – Charyzmatem naszej wspólnoty jest formowanie chrześcijan do dojrzałej wiary i aktywnego zaangażowania w ewangelizację – opowiadają młodzi.

– Każdą wspólnotą dowodzą administrator i pasterz. Pasterz stoi na straży ortodoksyjności grupy, a administrator zajmuje się logistyką i jest strażnikiem charyzmatu wspólnoty. Ile osób należy do takich wspólnot? Przeciętnie koło setki, choć są i grupy 300-osobowe i wspólnoty, które mają kilkanaście osób – słyszę w Lublinie. – Struktura? Moderator generalny, trzech zastępców (odpowiedzialnych za prowincje: białostocką, warszawską i lubelską). Następnym szczeblem są regiony. Jesteśmy zbudowani na strukturze Kościoła. Jedna wspólnota to obraz parafii, kilka – dekanatu, a parę regionów – diecezji.

Zbliża się wesele

Dlaczego Przyjaciele Oblubieńca? – To prorocza nazwa, nie wymyślaliśmy jej – odpowiada ks. Kralka. – Przyjaciel Oblubieńca to starotestamentalny urząd. Człowiek, który przygotowuje wesele. Abraham miał sługę, którego zadaniem było znalezienie żony dla Izaaka. To on przygotowywał wesele, był na nim drużbą... Jesteśmy jak swatka. Chcemy przygotować ludzi na Gody Baranka, rozkochać ich w Jezusie. Naszym mistrzem jest Jan Chrzciciel, który zapytany o to, czy jest Mesjaszem, czy prorokiem, odpowiedział: „Jestem Przyjacielem Oblubieńca". Tak jak on pragniemy iść przed Panem, aby przygotować Mu drogi.

„Przez wytrwałość i cierpliwość stajemy się dziedzicami obietnic" – te słowa wracają do mnie nieustannie i kojarzą mi się z wierną formacją. Dlaczego jest taka ważna?

– Jan Kowalski przeżywa Seminarium Odnowy Wiary, w czasie którego doświadcza obecności żywego Boga, jest napełniony Duchem Świętym, wyznaje Jezusa Pana – opowiada pallotyn. – I teraz ten Jan Kowalski słyszy pytanie: „Chcesz, by dalej twoje życie się zmieniało? Tak? To zacznij się formować". Najważniejsze rzeczy dokonują się na osobistej medytacji, na rozważaniu słowa. Czy wspólnoty z Zamościa i Białegostoku przeżywają tę samą formację? Tak. Choć mają autonomię, idą wedle tego samego klucza. Nie wpraszamy się do parafii, czekamy zawsze na zaproszenie ze strony proboszcza.

Dlaczego proboszczowie mają do was zaufanie? – pytam ks. Kralkę. – Przecież często mają obawy przed charyzmatycznymi grupami.

– Może dlatego, że widzą naszą normalność? Ukochanie tradycji Kościoła, adoracji, kontemplacji, ciszy? A może dlatego, że pielęgnujemy „parafialność" wspólnot? Zakładamy wspólnotę dla parafii i osadzamy ją mocno w jej rzeczywistości. Wspólnota spotyka się w kościele, jest osadzona na sakramentach. Naszym celem jest to, by letniego parafianina zachwycić tym, co proponuje mu parafia, a czego być może wcześniej nie dostrzegał.

– Dlaczego nasze propozycje spotykają się z tak dobrym przyjęciem? Myślę, że brakuje miejsc, w których wiara może wzrastać – nie ma wątpliwości Wiktor Sałek, lublinianin, jeden z pracowników tutejszego „centrum dowodzenia". – Widziałem to jak na dłoni tu, na miejscu. Ks. Krzysztof w kościele, który widać za oknem, rzucił przed siedmiu laty ziarno, które – jak widać – padło na dobry grunt.

Źródło: http://gosc.pl/doc/4182372.Ida-jak-burza

Środowiskowy Dom Samopomocy w Skawinie ma już 12 lat!

,,Tak właśnie najczęściej bywa z czynami które obracają koła świata; dokonują ich małe ręce, na małych spada ten obowiązek, gdy oczy wielkich zwrócone są w inną stronę" – te słowa Tolkiena najlepiej oddają istotę naszej działalności. Zanurzeni w codzienność rodziny, parafii, małej ojczyzny – osoby niepełnosprawne i ich rodziny od lat znajdują wsparcie, zajęcie i dobre słowo w domu na Węgierskiej 5 w Skawinie.

Poprzednie lata pokazały, jak wielka jest potrzeba działalności takiego Ośrodka w Skawinie. Nie tylko otaczamy troską i dajemy zajęcie, ale jesteśmy też narzędziem, którym Pan Bóg się posługuje, by dotykać serc, wzruszać, inspirować do refleksji i pokazywać inny świat wartości.

Jaki świat? Gdy stoimy na scenie w przedstawieniach opowiadamy prawdziwe historie o cierpieniu, odrzuceniu i samotności. Aktorzy nie muszą wysilać się , by sprostać sztuce gry aktorskiej, bo ONI SĄ W SWOJEJ WŁASNEJ ROLI ŻYCIA. Jeśli nie potrafią mówić, to nie mówią naprawdę; jeśli nie chodzą, to nie chodzą naprawdę; jeśli nie potrafią czegoś wykonać – to tak właśnie jest.

Człowiek niepełnosprawny, pozbawiony ambicji bycia ,,kimś" wybitnym, stojący na bocznicy w pędzie do władzy i uznania – ma szczerość dziecka. Niewielu ,,sprawnych" potrafi ocalić w sobie ten skarb. Więc przebywanie na co dzień z takimi osobami jest przywilejem i niekończącą się przygodą. Nasi podopieczni są po prostu sobą. Nie mając nic – mają tak wiele! Dzielą się lekcją pokory i cierpliwości. Zwykle mają wyłącznie to co dają im inni...

Od lat borykamy się z brakiem wystarczająco dużego budynku, który sprostałby naszym potrzebom. Chcielibyśmy stworzyć naszym uczestnikom lepsze warunki pobytu w ŚDS-e. Mamy możliwość rozbudowy istniejącego obiektu. Ponadto pragniemy otworzyć oddział dla osób starszych wymagających dziennej opieki.

Chcemy Was, Drodzy Czytelnicy, zaprosić do udziału w cudzie rozmnożenia. Bo mamy tylko ewangeliczne ,,dwie" ryby i wielką wiarę, że to czego potrzebujemy do rozbudowy, znajdzie się we właściwym czasie. Każdy dobry gest i dobre słowo jest już wielkim wsparciem. Upewnia nas , że warto podjąć ten wysiłek. Gorąco prosimy o serdeczne przyjęcie nas na

kiermaszu rękodzieła artystycznego, który odbędzie się w tutejszej Parafii 17 grudnia 2017 r.

Można również wesprzeć nas wpłata na konto:
60 8591 0007 0310 0563 7650 0002
tytułem: darowizna na rozbudowę.

Kończąc przyjmijcie tę modlitwę jak błogosławieństwo ubogich, którzy są zawsze w sercu Boga: ,,Panie , błogosław nam rękoma Twoich biednych, Panie uśmiechnij się w spojrzeniu Twoich biednych, Panie, któregoś dnia do Królestwa Twoich biednych przyjmij nas". Amen

Stanisława Szczepaniak
Kierownik ŚDS Skawina

SAMO ŻYCIE

Masz jeszcze czas...

Po śniadaniu w kuchni zapanował duży ruch. Tosia i Ewa wzięły się do pieczenia ciast. Na blatach kuchennych panował nieład, wszystko było gdzieś porozkładane w nieładzie. Na stole panował jedynie porządek. Były na nim wszystkie dodatki do ciast, a mianowicie owoce, czekolada, kokos, rodzynki i różne dekoracyjne specyfiki. Ewa uwielbiała tę krzątaninę przedświąteczną. Zapach wanilii, czekolady wywoływał w niej zawsze inspirację dekoracyjną danego ciasta. Skupiała się bardzo na recepturach różnych ciast, dążyła do tego, aby były smaczne i ładnie wyglądały.

– Sprytnie to robisz Tosiu, a czy jajka myłaś? – zapytała Ewa i szybko pobiegła do szafki, aby wyciągnąć ściereczkę, chciała wycierać wszystkie umyte jajka.

– Ja zawsze myję jajka, albo parzę!

– To znaczy, że jesteś dobrze obeznana w kuchni, ja uczyłam się od mojej babci Adeli, to ona zawsze przed świętami, mnie do pieczenia zaganiała. Oj, na początku byłam o to na nią zła, ale z latami pokochałam tę krzątaninę i pieczenie, oraz gotowanie wszystkich potraw na Święta.

Ewa zaczęła wyciągać stolnicę, makutrę i robot kuchenny. Wszystko przygotowała, aby było na właściwym miejscu. Brzęk naczyń i wymiana słów, ich rozmowa wprowadzały w ten czas pieczenia... miły nastrój, a przyjemny zapach unosił się po całym domu. Były w swoim żywiole.

– Wigilię zrobimy razem, a obiad w pierwszy Dzień Świąt, będzie mojego autorstwa – zrobiła śmieszną minę i roześmiała się..

– Zrobię coś tak pysznego, będzie to moja niespodzianka,ale na razie nie pisnę niczego, zobaczą to wszyscy na talerzach!

– Chyba się domyślam, będzie to coś z kaczki? – spytała Tosia.

– No..no no..może to będzie ...sznurowana kaczka... z jabłkami... na razie nikomu nic nie piskaj... bo to będzie prawdziwa moja niespodzianka. Przyjdą do mnie znajomi na moje imieniny, zawsze co roku robię je, po Wigilii, bo wiadomo, każdy ten dzień spędza w najbliższym gronie.

– Teraz myślimy i skupiamy się na pieczeniu, zaraz mielimy mak, a później ser, wszystko sobie dobrze zorganizujemy, aby była to przyjemność, a nie żmudna praca.

– Upsss, a nie spytałam ciebie, kiedy znów się do sanatorium wybierasz – zapytała Ewa i pokazała zęby w szerokim uśmiechu.

– Wyjeżdżam do sanatorium zaraz po świętach, prawie na całe dwa tygodnie.

– A, cóż to za termin dwutygodniowy – spytała Ewa.

– No wiesz, to są prywatne turnusy, płacisz, to możesz sobie wybrać termin i odpowiedni czas.. – skwitowała Tosia.

Ewa popatrzyła na swoją koleżankę i zamilkła, zaczęła mocno kręcić rączką maszynki i patrzyła jak z niej wychodził zmielony mak. Coś bardzo smutnego poczuła w sercu... nie, to nie była zazdrość, a raczej ból, że Tosia ze swoim życiem nic nie zrobiła i dalej tak żyje... jakby Pana Boga nie było..Obydwie były od lat wdowami, każda miała swoją rodzinę, obydwie zadbane, spotykały się czasem na kawie, często razem coś pichciły, lub piekły. Lubiły się, ale od pewnego czasu Tosia znalazła inny sposób na życie, oddaliła się od Ewy. Początkowo to ukrywała, ale prawda zawsze wyjdzie na jaw. Przypadkowo spotkały się w sanatorium w Polanicy, Ewa po dwóch latach otrzymała sanatorium z Funduszu Narodowego, a Tosia zaliczyła już piąty turnus w tym samym czasie. Wiadomo, mogła być kuracjuszką... tylko, że ona za nie wcale nie płaciła. Wykorzystywała dużo starszych mężczyzn, oni za wszystko płacili, a ona na kolejnym turnusie szukała kolejnej ofiary, aby mieć następny sponsorowany turnus sanatoryjny.

– Widzę, że w tej materii niewiele się u ciebie zmieniło, znów wybierasz się z kolejnym nowym mężczyzną na wypad!

– To jest totalny sposób na życie! – uśmiechnęła się Tosia i z tupetem dodała:

– A niech frajerzy płacą, a ja chcę korzystać z życia... mam małą rentę, to mi się należy..Ty jesteś głupia, masz taką urodę, mogłabyś sobie pomóc i korzystać z przywilejów, jakie należą się pięknej kobiecie!

Ewa przestała mielić mak, siadła przy stole i zbladła. Tosia dalej chciała ciągnąć ten werset, ale Ewa jej nie pozwoliła.

– Ty chyba całkiem upadłaś na dno, kim ty jesteś, że potrafisz robić takie rzeczy? I jeszcze się tym chełpisz, że tak oszukujesz ludzi, że rozbudzasz ich marzenia, że dajesz im nadzieję. Jak możesz na siebie patrzeć i oglądać się w lustrze! Czy ty Boga się nie boisz. Już nie przeżyjesz tylu lat, co masz... jak staniesz przed Bogiem, nie boisz się, że robisz ludziom krzywdę... to jest naciąganie...mało powiedziane... to oszustwo!

Ewa rozpłakała się, jej serce mocno kołatało, odważyła się i powiedziała Tosi prawdę.

– Nigdy tego tak nie widziałam, zawsze wydawało mi się, że jak ktoś mnie zaprasza.. to nic złego! – rzuciła na obronę te słowa.

– No nie płacz, nie czułam tak tego jak ty! Mam tylko ciebie i ty tylko o tym wiesz! – podeszła do Ewy i kucnęła jej przy kolanach!

– Zrobisz coś dla mnie? Przeprosisz Jezusa za takie postępowanie, nie wrócisz do dawnych grzechów. Nie będziesz mężczyzn naciągać? ... postarasz się zmienić...proszę zrób to dla siebie samej, aby ocalić swoją duszę.

– Chyba masz rację, to było za dużo, muszę z tym skończyć, ale czy potrafię! – Tosia wstała, pocałowała Ewę w policzek, a łzy ciekły jej po twarzy strumieniami.

– Potrafisz, teraz przy świętach skorzystaj z dobrej spowiedzi, proś Jezusa i tych wszystkich, których skrzywdziłaś o przebaczenie i popraw się, **bo masz jeszcze czas...**a teraz zabierajmy się do pracy i zmielmy ten mak.

Ewa Ziemiańska

Boże Narodzenie

Jeden wieczór który sprawia,
że nieprawość, zło się chowa.
Wielka serdeczność się zjawia,
atmosfera wyjątkowa.

A gdy wyjdzie pierwsza gwiazdka
łamią się bibiblijnym chlebem.
To narodzin jest namiastka,
Dzieciny pod gołym niebem.

Błysk w oknach i kolęd brzmienie,
w uścisku splecione dłonie.
Bo to Boże Narodzenie
kiedy w sercach miłość płonie.
Także tych na obcej ziemi,
ten co w żłóbku dla nas leży,
światłością swą opromieni.
W świętość tych świąt każdy wierzy.

K.Woźniak

Schola „Sygnaturka”

Święto św. Cecylii

W niedzielę Chrystusa Króla nasza schola parafialna obchodziła swoje święto z okazji święta św. Cecylii, która jest patronką muzyki i śpiewu kościelnego. W tym dniu „Sygnaturka” odnowiła przyrzeczenia składane Panu Bogu, aby wiernie i ochoczo służyć Jemu i ludziom. Tego dnia do naszej wspólnoty zostały przyjęte nowe dzieci. Do tej listy należą:

1. **Abramska Gabriela**
2. **Batko Gabriela**
3. **Brózda Jagoda**
4. **Guzik Kaja**
5. **Radłowska Karolina**
6. **Wierzba Weronika**
7. **Wilczek Zuzanna**
8. **Zajda Liliana**

Nasza schola spotyka się w każdą sobotę od godz. 9:00 ćwicząc śpiew na najbliższą niedzielę oraz uczestnicząc w spotkaniach formacyjnych w grupach wiekowych. Wszystko te działania wykonujemy po to, aby w niedzielę o godz. 11.30 pięknym śpiewem ubogacić modlitwę na Mszy Świętej. W ciągu roku podejmujemy liczne posługi takie jak gazetki, kolędowanie, śpiew w czasie Triduum Paschalnego i wiele innych. Schola to nie tylko obowiązki, ale i przyjemności. Mamy mnóstwo okazji do zabawy, wyjeżdżamy na wyjazdy i co roku udajemy się na rekolekcje we wspaniałe polskie miejsca.

WSZYSTKIE CHĘTNE DZIECI ZAPRASZAMY!

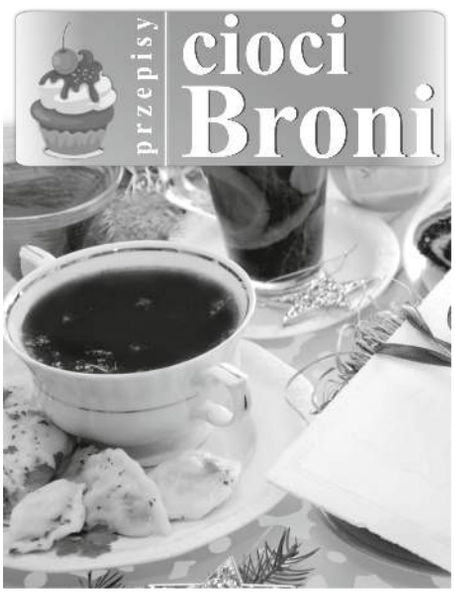

Barszcz Wigilijny na zakwasie

Zakwas: 1,5 kg buraków, kromka chleba razowego.
Składniki: seler mały, pietruszka, marchew, cebula, por, 5-8 dag grzybów suszonych, 4 buraki, przyprawy: 6 ziaren pieprzu, 5 ziaren ziela angielskiego, 1 listek laurowy, odrobinę cukru, kieliszek wina czerwonego, lub sok z cytryny (nigdy ocet), 4 ząbki utartego czosnku, 2 łyżki soku malinowego, sól i mielony pieprz do smaku.

Wykonanie: robimy zakwas 4-5 dni przed wykonaniem barszczu. Buraki kroimy na cienkie plastry, przekładamy do słoja i zalewamy letnią wodą, na wierzch kładziemy kromkę chleba razowego. Słój obwiązujemy gazą i stawiamy w ciepłe miejsce. Po 5 dniach usuwamy pianę i zlewamy do czystych słoików lub butelek. Barszcz wigilijny przyrządzamy na wywarze z jarzyn (bez kapusty) z pokrojonymi burakami dodając wszystkie przyprawy. Barszczu nie gotujemy na dużym ogniu, lecz tak jak rosół. Grzyby gotujemy osobno, po ugotowaniu odcedzamy wodę, ale jej nie wylewamy, zostawiamy do barszczu. Po ugotowaniu jarzyn i buraków przecedzamy wywar. Oba wywary łączymy i zalewamy kwasem buraczanym (1,5l wywaru - 0,5 l kwasu). Gdyby kolor barszczu nas nie zadowolił, to ucieramy surowego buraka i przez pieluszkę wygniatamy sok dodając do barszczu. Barszcz jeszcze doprawiamy solą i pieprzem lub odrobiną soku z cytryny. Ugotowane grzyby zostawiamy do uszek. Jako dodatek podajemy uszka z grzybami lub kruche pierożki z farszem grzybowym.

Uszka z grzybami suszonymi

Składniki: 0,5 kg mąki tortowej, 1 jajko, sól, 1 łyżka oleju, 1 szklanka gorącej wody.

Na farsz: 2 garści suszonych grzybów, 1 cebulka, 1-2 łyżek bułki tartej, 2 łyżki masła, sól i pieprz.

Dzień wcześniej zalewamy grzyby ciepłą wodą. Na drugi dzień gotujemy grzyby do miękkości i odcedzamy (wodę możemy dodać do barszczu). Grzyby mielimy i w czasie mielenia przesypujemy bułką tartą. Smażymy cebulkę drobniutko posiekaną z masłem i łączymy z mielonymi grzybami. Mieszamy, dodając do smaku sól i pieprz.

Przygotowujemy ciasto: Mąkę wysypujemy na stolnicy, dodając jajko, sól, olej i nożem mieszamy wszystko wlewając gorącą wodę. Zagniatamy w kulę. Ciasto powinno być miękkie i elastyczne, rozwałkowujemy je na stolnicy na około 1,5 milimetra i wycinamy małe koła w cieście. Możemy użyć dowolnego kieliszka lub szklaneczki. Zlepiamy jak pierogi, ale końce dociskamy razem, tworzymy tzw. uszko. Układamy na papierze do pieczenia. Wrzucamy na gorącą i osoloną wodę. Są znakomite. Można je przygotować wcześniej o tydzień, zagotowane studzimy i wkładamy do pojemników plastykowych i mrozimy w zamrażarce. W dzień Wigilii wrzucamy w całości na gorącą wodę i gotujemy, aż wypłyną.

Sernik wigilijny

Składniki: 1-1,5 kg białego tłustego sera, 10 jaj, 20 dag cukru, 2 łyżki masła, zapach waniliowy, skórka pomarańczowa, rodzynki. 1 łyżka budyniu waniliowego, odrobinę soli.

Wykonanie: Ser musi być bardzo dobry, nie kwaśny, mielimy go w maszynce. Ubijamy z cukrem 6 całych jaj i 4 żółtka, (4 białka zostawiamy). Masa jajeczna musi być bardzo starannie ubita, dodajemy do niej stopniowo po 1 łyżce mielonego sera, pod koniec ubijamy osobno białka. Do masy serowej dodajemy zapach,rozpuszczone masło (nie może być gorące),skórkę pomarańczową i rodzynki, sól oraz budyń, mieszamy delikatnie całość, na końcu dodajemy ubite białka i bardzo delikatnie łączymy je z masą. Wlewamy od góry masę serową do tortownicy, nie rozciągając jej na boki, aby sernik nie opadł. Pieczemy w średnio nagrzanym piekarniku około 165 stopni C i w granicach 1,5 godziny. Wówczas jest złocisty. Posypujemy cukrem pudrem, lub rozpuszczoną czekoladą i dekorujemy świątecznie!

Wesołych i smacznych Świąt Bożego Narodzenia!

Koło PTTK Nr 1 „PIELGRZYM”, czyli...

SPOTKANIA Z BOGIEM NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

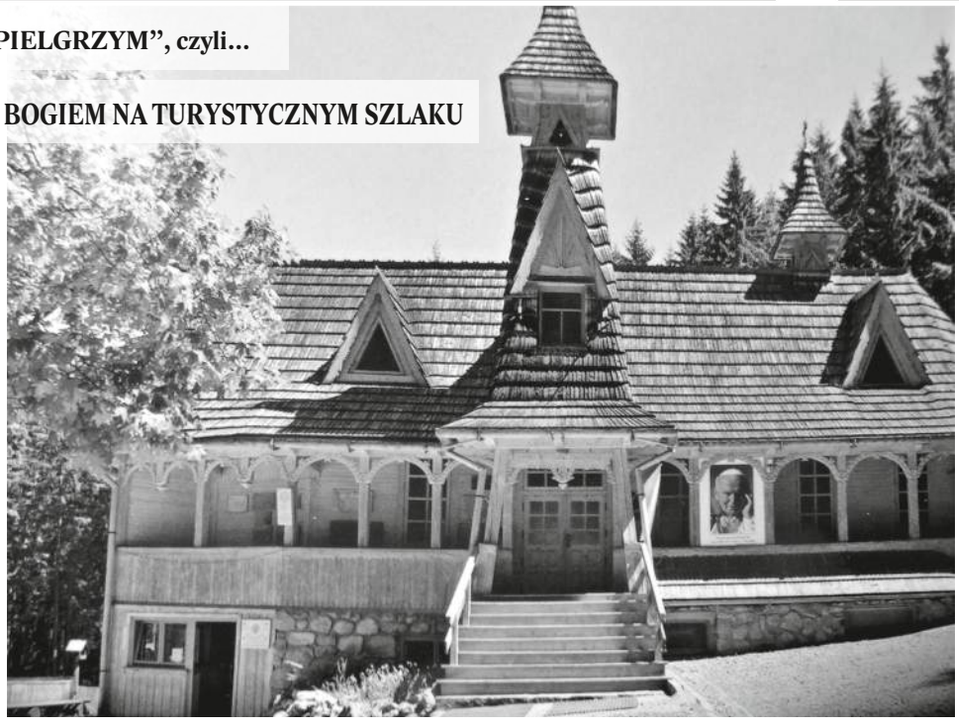

Wiktorówki

Sanktuarium MB Jaworzyńskiej, Królowej Tatr

Jedno z głównych miejsc kultu religijnego Podhalan. 13 km od Zakopanego z Zazadniej prowadzi niebieski szlak prosto do Sanktuarium by dalej zaprowadzić na położoną wyżej Rusinową Polanę, a jeszcze dalej przez Gęsią Szyję do Palenicy Białczańskiej. Gospodarzami tego miejsca,od 1959 roku, są dominikanie. Koło PIELGRZYM w drugiej połowie września tego roku wybrało się na dwudniowy „rajd”po sanktuariach Podhala: Ludźmierz, Krzeptówki, Bachledówka,Ząb, Olcza no i w drugi dzień do Wiktorówek z przejściem przez Gęsią Szyję i Rówień Waksmundzką do Brzezin.

Pierwszy dzień naszego pielgrzymowania niestety był deszczowy, ale taka pogoda wcale nie przeszkadzała nam w zwiedzaniu sanktuariów. Drugiego dnia, kiedy mieliśmy zaplanowane dłuższe przejście, na szczęście było lepiej, aczkolwiek na Rusinowej Polanie(powyżej sanktuarium na Wiktorówkach) malowniczy widok na Tatry Wysokie – zarówno polskie jak i słowackie- przesłonięty był przez mgłę. Dla kogoś kto był tam pierwszy raz – to wielka szkoda, ale też powód żeby przyjść tu ponownie, szczególnie że przejście z parkingu z Zazadniej jest raczej spacerem – 45 minut spokojnego marszu do sanktuarium i jeszcze ok. 15 min na Polanę. Dopiero, kiedy wyłania się między drzewami widok Sanktuarium na Wiktorówkach, podejście jest bardziej strome. Na turystów, którzy utrudzili się tym podejściem, czeka poczęstunek w postaci zawsze ciepłej herbaty przygotowywanej przez ojców dominikanów o ciekawym, aromatycznym zapachu i smaku, jakby ziołowo–korzennym.

Samo Sanktuarium położone jest między drzewami, na niewielkiej polanie. Od niedawna, bo od 2012, na mocy dekretu generała zakonu na Wiktorówkach został utworzony dom zakonny a jego patronem został św. Jan Paweł II.

ŚCIANA PAMIĘCI

Przy kaplicy, na murze wbudowanym w skarpę, utworzony jest symboliczny cmentarz. Są tam tablice, rzeźby, figurki upamiętniające ludzi którzy zginęli w Tatrach lub w innych górach świata. Są też tablice poświęcone ratownikom i przewodnikom tatrzańskim, którzy zmarli śmiercią naturalną, ale całe swoje życie poświęcili górom. Tych tablic jest tutaj już ponad sto.

TROCHĘ HISTORII

Początki Wiktorówek sięgają 1860 roku kiedy to pasterce Marysi Murzańskiej objawia się Matka Boża. Około 1860 r. Rusinowa Polana była własnością większej ilości gospodarzy z Gronia, Bukowiny, Białki, a także z Rzepisk. Jednym z współwłaścicieli był Szymon Kossakiewicz – ksiądz, który okresowo mieszkał na Polanie, a który miał pasterza Wojciecha Łukaszczyka „Kulawego” z Murzasichla – pasterz dokładnie pamiętał wydarzenia na Wiktorówkach. Mówił o nich*: Pasła tu owce 14-letnia dziewczynka, Marysia Murzańska, córka Sebastiana i Marianny Budz z Gronia. Jednego dnia rozpostarła się nad pastwiskiem mgła. Zbliżał się mrok, a Marysia zajęta czymś w szałasie, spostrzegła, że jej owce się gdzieś oddaliły. Pobiegła ich szukać i skierowała swoje kroki do pobliskiego lasu na Wiktorówkach. Mówiła do siebie, Matko Boża, gdzie moje owieczki. Nagle zobaczyła na drzewie olśniewająca jasność, a wśród jasności ujrzała piękna Panią... Po pozdrowieniu Jaśniejącej Pani przez Marysię, dziewczynka otrzymała odpowiedź, że owce nie zginęły i zaraz je zobaczy. Dostała też polecenie, aby upomniała ludzi, żeby zaprzestali grzeszyć i pokutowali za dawniejsze winy... Marysia wróciła na Polanę i opowiedziała wszystko, co ja spotkało. Pasterz księdza Kossakiewicza przybił do świerka obrazek, chcąc w ten sposób upamiętnić to miejsce, w którym ukazała się postać...* Odtąd pasterze i robotnicy leśni przychodzili modlić się na to miejsce, wierząc, że jest ono znakiem niewidzialnej mocy i opieki nad grzesznymi istotami ludzkimi. Cudowne własności przypisywano też wodzie z pobliskiego źródła, Papierowy obrazek uległ szybkiemu zniszczeniu, a na jego miejscu umieścił ktoś obrazek malowany na szkle.

Jednak i on uległ zniszczeniu. Pod koniec XIX wieku nieznany rzeźbiarz wykonał figurkę Matki Boskiej, umieścił Ją w kapliczce,a tę przymocował do drzewa przy którym Marysia miała objawienia. W roku 1902 wybudowano małą kapliczkę na wzór szałasu pasterskiego i do niej przeniesiono figurkę Matki Bożej. Jednak drewniana budowla nieszczęśliwie spłonęła. Ocalała jedynie figurka Matki Bożej która została umieszczona na pniu smreka, po częściowej restauracji, w skrzyniowej kapliczce, która w tym czasie nadal wisiała przy drodze. Kryła ona w swym wnętrzu krzyżyk i obrazek Świętej Rodziny. Jednak nie zaprzestano myśleć o budowie nowej kaplicy, która odbudowana została ok. 1921 przez miejscowych górali. W 1936 rozbudowano ją, a poświęcono w październiku tegoż roku. W czasie II wojny światowej drewniana figurka MB Jaworzyńskiej została przeniesiona do Bukowiny. Powróciła na swoje miejsce w 1945 roku. W 1957 krakowska Kuria utworzyła tu ośrodek duszpasterski, nad którym początkowo czuwali oo. Marianie, a od 1959 są tu dominikanie. Mieściła się tu też placówka TOPR, lecz dziś nie ma tu stałego

ratownika za to zakonnicy są przeszkoleni w akcjach ratowniczych i mają podstawowy sprzęt.

CICHE MIEJSCE

Postać Matki Bożej nieco przyćmiła pamięć o Marysi pasterce, a smrek usechł gdyż pobożni ludzie chcieli choć trochę „uszczknąć" świętości na której MB się ukazała, drzewo szybko zostało bez kory i,zupełnie łyse, zmarniało.

Kult Pani Jaworzyńskiej do dziś jest żywy, do źródełka przychodzą ludzie z nadzieją na uzdrowienie, powodzenie w życiu czy miłości. Zakonnicy nie zabiegają aby tu przychodziły tłumy-to park narodowy. Sami nazywają to miejsce „***Sanktuarium w krzakach***" – nie chcą rozgłosu, jest to kameralne sanktuarium. Nie dążą też do tego,by dokumentować cuda, czy starać się o uznanie objawień MB w Rzymie. Ludzie i tak swoje wiedzą i mówią o cudach tych większych i tych mniejszych. Zakonnicy przyznają, że spowiedzi tutaj więcej niż gdzie indziej, są tacy którzy spowiadają się z całego życia...

MATKA BOSKA OD SZCZĘŚLIWYCH POWROTÓW

Ciekawostką jest to,iż pomniejszona **kopia figury MB Jaworzyńskiej Królowej Tatr** znajduje się w kapliczce nad jeziorem Morskie Oko. Umieszczona jest na limbie przy ścieżce prowadzącej ze schroniska nad Czarny Staw, w miejscu gdzie zatrzymują się turyści by spojrzeć na panoramę szczytów od Kazalnicy aż po Miedziane. Pod limbą umieszczony jest ogromnej wielkości głaz, przy którym często odprawiane są Msze św. Kto wie, czy wśród zatrzymujących się przy kapliczce turystów nie ma takich, którzy ***dziękują Matce Bożej za powrót-właśnie w górach –do Boga...*** Wtedy to właśnie zrodził się pomysł nadania figurce wezwania Matki Bożej od Szczęśliwych Powrotów...

MAGICZNA PASTERKA NA WIKTORÓWKACH

Niezapomnianym przeżyciem dla mnie było uczestnictwo w Pasterce właśnie na Wiktorówkach w 2014 roku. Zima wtedy nie była zbyt śnieżna, aczkolwiek spory mrozik dawał się we znaki. Do Zazadniej przyjechaliśmy z mężem (w tamtym roku jeszcze narzeczonym) na tyle wcześnie żeby można było bez pośpiechu dotrzeć na miejsce. Po drodze spotykaliśmy górali, ale też sporo turystów. W kościółku ludzi było jeszcze niewiele, ciemność wnętrza rozjaśniona była jedynie niewielkim reflektorkiem skierowanym na figurkę Matki Bożej w ołtarzu. Cisza jak makiem zasiał, każdy modlił się po cichutku w oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości. Sanktuarium z minuty na minutę zapełniało się turystami i góralami z okolicznych miejscowości. Pomyślałam,iż musi to być wyjątkowa pasterka skoro potrafi „wyciągnąć" z ciepłych domów sporą rzeszę ludzi, niekiedy nawet z odległych zakątków kraju. Zaraz po wybiciu północy oo. dominikanie weszli do sanktuarium, a jeden z nich niósł figurkę Dzieciątka na ręku. W tym momencie rozbrzmiał śpiew kolęd z góralską muzyką i wnętrze kapliczki rozświetliły światła. Na takiej pasterce jeszcze nie byłam... Wszystko to ściskało mocno za serce. Góralski śpiew i muzyka niesione były przez echo na tatrzańskie szczyty. Niewielkie pomieszczenie kaplicy nie pomieściło wszystkich, ale to nie miało większego znaczenia, klimat na zewnątrz kościółka był równie podniosły, jak wewnątrz. Po zakończeniu pasterki część uczestników poszła jeszcze na Rusinową Polanę, część została na dalsze kolędowanie, ale większość wracała do Zazadniej oświetlając sobie drogę czołówkami, latarkami czy nawet pochodniami. Do domu wróciliśmy ok. piątej rano, może trochę niewyspani, ale na pewno zadowoleni i z ładunkiem dobrej energii na dalsze dni świąt.

TEKST OO. DOMINIKANÓW Z FOLDERU O WIKTORÓWKACH

WIKTORÓWKI, to sanktuarium maryjne oraz klasztor dominikański. To miejsce modlitwy, zatrzymania, wyciszenia, spotkania z Bogiem, z drugim człowiekiem, z głosem własnego serca.

Dla wielu mieszkańców Podhala, dla górali jest to duchowe centrum. Ale jest to także ważny punkt na życiowej mapie dla przewodników i ratowników górskich, pracowników TPN i oczywiście dla niezliczonej rzeszy turystów. Chcielibyśmy, żeby tak pozostało na zawsze !

Wszystkich nawiedzających to miejsce serdecznie witamy i polecamy opiece Boga i Królowej Tatr. Zarazem prosimy o uszanowanie tego miejsca...

Modlitwa do NMP Królowej Tatr

Cudowna Jaworzyńska Pani.
Tyś po Bogu największą pociechą.
Biegnę do Ciebie, staję przed Tobą
i błagam o pomoc Maryjo.
Tyle cudów uczyniłaś
w tym górskim zakątku.
Tak wielu nieszczęśliwych
uleczyłaś z chorób duszy i ciała.
I niejednemu otarłaś łzy z oczu.
Matko leśnej ciszy,
Dostojna Królowo Tatr, hal, baców
i potoków huczących srebrzystą wodą.
Opiekunko zwierząt i górskiej przyrody.
Matko najmilsza
spośród wszystkich matek.
Ty z różańcem w ręku, wiesz dobrze i znasz
troski, każdego kto do Ciebie się ucieka.
Dziękujemy Ci Panno Święta
za szlak wiodący do Ciebie,
Choć to czasem zasnuty śniegiem,
wyścielony błotem... ale idziemy.
Jakoś lżejsze to powietrze
czym bliżej do Ciebie.
Matko, która wspierasz nie tylko nas górali,
ale i turystom dajesz
swoje duchowe wzmocnienie.
Prosimy Cię prowadź nas tą drogą,
która zawsze pewna.
A kiedy Matko zapadnie mrok
i ciemność życia naszego,
oddal mgłę i burzę
I zaprowadź nas do domu
wiecznego szczęścia. Amen.

Z turystyczno-pielgrzymkowym pozdrowieniem

Teresa Wolnicka-Ogiegło
Fot: autor

INTENCJE MSZALNE

11 XII– 7 I 2017 r.

Poniedziałek – 11 XII
6:30 † Jan Łęcki, jego rodzice, siostra Czesława
† Stanisław Kopta
† Mieczysław Bober
18:00 † Jacek Opyrchał

Wtorek – 12 XII
6:30 † Janina Bobula
† Janina Olchawa
† Tadeusz Salomon w 14 r. śm.
18:00 † Marian Szklarski w 4. r. śm.
† Patrycja oraz o błog. Boże dla jej syna i rodziny

Środa – 13 XII
6:30 Dziękczynna za 80 lat życia Ireny
† Stanisław Kopta
† Leokadia Kaczor, Jan Kaczor, Maria Żebrak
18:00 Msza św. zbiorowa

Czwartek – 14 XII
6:30 † Antoni Droździewicz, ż. Józefa, s. Andrzej, synowa Henryka
† Mieczysław Bober W 80. roczn. urodzin Bronisława Dąbrowa, o zdrowie i błog. Boże
† Jan i Maria Jurczyk
18:00 † Elżbieta Rzemińska w 1. r. śm.

Piątek – 15 XII
6:30 † Maria Kuczawa, Edmund, Leon Kwiatoń
† Bolesław Tyburski w 28 r śm., ż. Wiktoria w 6. r. śm. i ich dzieci
† Stefania Bularz
18:00 Msza św. zbiorowa
24:00 O błog. Boże dla Edwarda i Magdy Bublewicz wraz z dziećmi

Sobota – 16 XII
6:30 † Andrzej Bednarz w 7. r. śm.
† Stanisław Kopta
† Janina Olchawa
18:00 † Józef Garlacz w 8 r. śm.

Niedziela – 17 XII
7:00 † Edward Kaja w 21. r. śm.
8:30 † Fryderyk i Antonina Pawlik
† Bolesław Pyrek w 5. r. śm.
10:00 † Zofia Romek w 2. r. śm., m. Edward, Czesława Urban
11:30 † Anna Kudera, jej rodzice i teściowie
13:00 † Józefa Kowalska w 1. r. śm.
18:00 † Stanisław Józefczyk, ż. Ludwika

Poniedziałek – 18 XII
6:30 † Stanisław Kopta
† Elżbieta Rzemińska
† Stanisław Żmuda
18:00 † Łukasz Smoleń

Wtorek – 19 XII
6:30 † Helena Malinowska
†† zmarłe członkinie III Róży Kobiet
† Katarzyna Cup
18:00 † Mieczysław Bober

Środa – 20 XII
6:30 † Maria Pituch
† Stanisław Kopta
† Stanisław Żmuda
18:00 Msza św. zbiorowa

Czwartek – 21 XII
6:30 † Antoni Droździewicz w 33. r. śm., ż. Józefa, s. Andrzej, synowa Henryka
† Janina Olchawa
† Dusze w czyśćcu cierpiące
18:00 † Aniela Bugaj, m. Bronisław Za Radio Maryja, Telewizję „Trwam" wszystkie dzieła oraz ofiarodawców na te katolickie media o zdrowie i bł. Boże dla nich

Piątek – 22 XII
6:30 † Ewa i Eugeniusz Palka
† Maria Pilch
18:00 † Wacław Musiał w 38. r. śm. W int. Rodzin

Sobota – 23 XII
6:30 † Julian Maca w 13. r. śm.
† Jan Masłowik w 24 r. śm.
† Adam Basista
18:00 † Piotr Sajkowski, ż. Maria

Niedziela – 24 XII
7:00 † Stanisław Pac, jego rodzice, Krzysztof Wrona
† Adam Ożóg
08:30 † Edward Kaja
10:00 † Józef Pułczyński
11:30 † Wiktoria i Janusz Drozdowicz, Leon i Antonina Drozdowicz
13:00 † Janina i Konstanty Krawiec, Maria i Antoni Kłyś
24:00 † Władysław Franczak, Tadeusz Baczyński, Adam Kozioł, Bogdan Mazur
† Zofia i Władysław Sudoł
† Wiesław Stac w 17 r. śm., ż Zofia
† Adam Musiał, s. Wacław

Poniedziałek – 25 XII
7:00 † Stanisław Pac, Piotr Sroka, ż. Aniela, s. Ryszard i Katarzyna
08:30 † Krzysztof Piszczek (rez.).
† Teresa Pacut w 3 r. śm.
10:00 † Władysław Czopek, ż. Krystyna w 20 r. śm., s. Zbigniew
† Rozalia i Albin Ożóg
11:30 † Marian Ryncarz, ż. Maria, synowie Marian i Ryszard
13:00 † Józef Pułczyński
18:00 † Beata Mirocha w r. śm.

Wtorek – 26 XII
7:00 † Józef Moskała, ż. Zofia
8:30 † Jan Skała, Stanisław Jurek
10:00 † Genowefa i Stanisław Malinowski, Józefa i Ryszard Sztamberg
11:30 † Józef Cichoń w 33 r. śm., Zofia i Julian Sołonczak w r. śm.
13:00 † Tadeusz Zych
18:00 † Mieczysław Bober

Środa – 27 XII
6:30 † Aniela Synowiec w 15 r. śm., m. Jakub
† Stanisław Żmuda
† Stanisław Gacek w 7. r. śm.
18:00 Msza św. zbiorowa

Czwartek – 28 XII
6:30 † Zofia i Józef Podgórny
† Mieczysław Bober
† Stefania Bularz
18:00 † Honorata i jej rodzice

Piątek – 29 XII
6:30 † Stanisław Żmuda
† Maria Zięcik
† Jan Malinowski, ż. Ludwika, Waldemar Gąstoł
18:00 † Helena Malinowska

Sobota – 30 XII
6:30 † Mieczysław Bober
† Stanisław Żmuda
† Maria Zięcik
18:00 Za Parafian

Niedziela – 31 XII
7:00 † Helena Malinowska
8:30 † Czesław Maślana
10:00 W 45. roczn. ślubu Stanisława i Barbary Józefczyk o błog. Boże
11:30 † Jan Uchacz
13:00
18:00 † Eugeniusz i Ewa Palka

Poniedziałek – 1 I
7:00 † Mieczysław Bober
8:30 † Władysław Sieczka w 12 r. śm.
10:00 † Włodzimierz Śliwa, Anna i Józef Śliwa
11:30 † Roman Czernik w 20 r. śm. W int. Grzegorza w 18 r. urodzin o zdrowie i błog. Boże na dalsze lata życia oraz w int. Bogdana w 50 r. urodzin o zdrowie, błog. Boże
13:00 † Marian Ożóg w 1. r. śm.
18:00 † Stanisław Szczurek, ż. Władysława

Wtorek – 2 I
6:30 † Marianna w 16 roczn. śm.
† Stanisław Żmuda
† Maria Zięcik
18:00 † Czesław i Ludwika Szewczyk, Tadeusz Baczyński

Środa – 3 I
6:30 † Mieczysław Bober
† Władysław Kościelny
† Aleksandra Stankiewicz w 30 r. śm.
18:00 Msza św. zbiorowa

Czwartek – 4 I
6:30 † Władysław Matykiewicz
† Halina Maciołowska w 1. r. śm.
† Maria Pacut
18:00 † Stanisław Żmuda

Piątek – 5 I
6:30 † Władysław Kościelny
† Adam Tyrka
† Eugeniusz Pękala
16:00 † Edward Śliz
18:00 † Krzysztof Gądek i jego rodzice

Sobota – 6 I
7:00 † Janina Olchawa
8:30 † Irena i Wincenty Lelek, Kazimierz, Zbigniew i Gabriela (dzieci)
10:00 † Marek Jachymczyk w 19 r. śm., Józef
11:30 † Edward Śliz
13:00 † Czesław Caban w 16 r. śm.
18:00 † Stanisław Żmuda

Niedziela – 7 I
7:00 † Robert Szczypczyk
8:30 † Stanisław Zapała w 10. r. śm.
10:00 † Czesław Zuch, Franciszek Zaporowski
† Jan Palka w 15. r. śm.
11:30 † Stanisław Duda w 1. r. śm.
13:00 † Mieczysław Bażela, ż. Maria, synowie Wacław i Jerzy
18:00 † Małgorzata Janda w 1. r. śm.

W OSTATNIM CZASIE

LISTOPAD

Sakrament małżeństwa przyjęli:

Krzysztof Potocki – Dagmara Krystyna Lesner	4 XI
Przemysław Krzysztof Łazarczyk – Gabriela Albina Domino-Opioła	18 XI
Krzysztof Józef Czubaj – Elżbieta Kinga Iwanowicz	25 XI

Sakrament chrztu przyjęli:

Antoni Jan Gajewski	5 XI
Natalia Cecylia Opyrchał	5 XI
Emilia Laura Klimas	12 XI
Zofia Helena Kamieniarz	12 XI
Kornelia Magdalena Matuszek	12 XI
Kinga Gabriela Niewiadomska	19 XI
Łucja Urszula Ryncarz	19 XI
Rita Irena Ryncarz	19 XI
Alicja Wawrzykowska	25 XI

Do wieczności odeszli:

† Władysław Chudziak	31 X
† Władysław Zając	5 XI
† Adam Szczygieł	8 XI
† Kazimiera Waleria Pachel	18 XI
† Jan Antos	17 XI
† Aleksandra Sosnowska	19 XI
† Anna Mirocha	24 XI

INFORMACJE PARAFIALNE

Adres naszej parafii:
ul. Marii Skłodowskiej-Curie 12,
32-050 Skawina
tel.: (12) 276-24-05

kancelaria czynna:
Wtorek, czwartek 16-17.30
sobota 9.00-10.00
tel.: (12) 276-52-70

Nr konta B. S. Skawina
05 86000002-00000000-1502-0001

Adres internetowy:
http://www.milosierdzieskawina.org,
e-mail: milosierdzie.skawina@gmail.pl

„Głos Miłosierdzia"

Czasopismo Parafii Miłosierdzia Bożego w Skawinie.

Skład redakcji: Teresa Cebula, Teresa Wolnicka-Ogiegło, Anna Gadziała, Maria Hyży, Katarzyna Kurlet, Ewa Rycaj, ks. Michał Mleczek, Klaudia Widłak, Edyta Wojtaszek, Kazimiera Woźniak, Magdalena Wróbel, Kazimierz Wróbel, Ewa Ziemiańska. Ks. Marek Suder (Red. naczelny)

Korekta artykułów: Maria Hyży oraz ks. Marek Suder.
Fotografie: Klaudia Widłak oraz Małgorzata Kęs

Adres naszej redakcji: ul. Marii Skłodowskiej-Curie 12, 32-050 Skawina
e-mail: glosmilskaw@poczta.fm, **Druk:** Wydawnictwo PLATAN Kryspinów 256

Redakcja zastrzega sobie prawo do korekty i adiustacji nadesłanych materiałów.
Dochód ze sprzedaży gazetki jest przeznaczony na cele charytatywne w parafii.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁTWORZENIA NASZEGO PISMA

Listy, życzenia, rozwiązania konkursów i artykuły oraz wszelkie uwagi na temat naszego pisma należy ***przekazywać zawsze do 20 dnia każdego miesiąca*** *do skrzynki pocztowej przy kuchni lub do zakrystii z dopiskiem* ***„Głos Miłosierdzia".***

Turniej Ministrantów

11 listopada w Przedszkolu Katolickim

Relikwie ks. Bukowińskiego

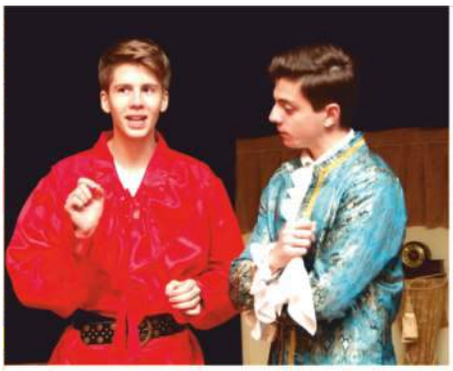

Przedstawienie „Świętoszek, czyli obłudnik"

Święto św. Cecylii w Scholi